

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

PÉTAİN
marszałek Francji omal nie
padł ofiarą zamachu kole-
jowego.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 23 WRZEŚNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 266

PLK. B. VON STUDNITZ
nowomianowany attache
wojskowy przy amabasa-
niemieckiej w Warszawie.

WŁOCHY FORTYFIKUJĄ SWĘ WYBRZEŻE

Sycylja — wielkim obozem wojennym. — Włoskie samoloty bombowe na wyspach greckich

Wojska angielskie płyną na Malte

Rzym, 23 września. Cała Sycylja wygląda jak twierdza. Mieszkańcy liczą się z wybuchem wojny z chwilą ukazania się pierwszego angielskiego okrętu wojennego na wodach sycylijskich. Wszystkie miasta sycylijskie czynią wrażenie obozu wojennego.

W porcie Augusta skoncentrowanych zostało 70 łodzi podwodnych. Na dachach kamienic w Palermo widać karabiny maszynowe, a w szczególności w okolicy dworca. Na Monte Pellegrino stoją ciężkie działa, mające bronić portu.

W Sardynji rozdano ludności maski gazowe.

Rzym, 23 września. 32 wielkich włoskich samolotów bombowych skoncentrowanych zostało obecnie — wedle doniesień z Aten — na wyspach Dodekanezu. W Turcji panuje z tego powodu wielkie zdenerwowanie.

Rząd turecki widział się zmuszony do silnego wzmocnienia wybrzeży Małej Azji za pośrednictwem koncentracji swych wojsk na tym odcinku, tudzież przez urządzenie lotnisk wojskowych.

Bawiąca z wizytą w Stambule flota grecka otrzymała rozkaz natychmiastowego powrotu do Grecji.

Flota grecka skoncentrowana jest koło Salamis, czekając na dalszy bieg wypadków. Greckie okręty wojenne patrolują pozatem na wodach wysp Jońskich.

Bern, 23 września. (Pat) — Szwajcarskie stowarzyszenia przyjaciół Ligi Narodów uchwaliło na zgromadzeniu nadzwyczajnym rezolucję,

domagającą się od rady lub zgromadzenia Ligi powzięcia w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego decyzji, opartej na art. 10 paktu.

Stowarzyszenie podkreśla następnie swe zaufanie do Ligi i wzywa naród szwajcarski, by poparł Ligę w jej walce przeciwko przemocy na rzecz pokoju światowego.

Krwawa awantura rodzinna

Bestjański mąż, z pomocą brata, ciężko poranił swą żonę i jej matkę

Łódź, 23 września. (gr) — Dom przy ul. Brzeskiej 5, był wczoraj wieczorem terenem krwawej awantury, w której odniosły ciężkie rany dwie kobiety.

Około godziny 5-ej popoł. Przybyli w odwiedziny do małż. Polakowskich, brat Polakowskiego, Władysław, zam. przy ul. Brzezińskiej 118, oraz matka Polakowskiej Bronisława Rosiakowa (Łagiewnicka 37). Po krótkiej rozmowie, Józef Polakowski, właściciel mieszkania, chwycił toporek, leżący na kuchni i zaczął zadawać nim straszliwe ciosy swej żonie. — Nieszczęśliwa kobieta padła na podłogę, zalewając się krwią. Kiedy matka Polakowskiej widziała co się święci, w obro-

nie dziecka, rzuciła się na bestjańskiego męża jej córki. Wówczas brat Polakowskiego, „przystąpił do dzieła”. Złapał ze stołu nóż kuchenny i naoslep zaczął ciąć staruszkę. Na rozpaczliwy krzyk morderowanych kobiet nadbiegli sąsiedzi. Zaalarmowano pogotowie i policję.

Po kilkunastu minutach przybył lekarz pogotowia, który zaczął ratować ranne kobiety. Znajdowały się one w stanie godnym pożałowania: z głębokich ran sączyła się krew. Obie leżały bez przytomności. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przywieziono je do szpitala im. Prez. Mościckiego. Polakowskich przytrzymała policja. Stan rannych jest bardzo niebezpieczny.

Pierwsze „święto winobrania” w Polsce

odbyło się wczoraj w Zaleszczykach.—2500 osób w korowodzie dożynkowym

Zaleszczyki, 23 września. (Pat) — Wczoraj, w ramach święta winobrania, odbył się obchód dożynek z udziałem ok. 2.500 osób, reprezentujących 4 powiaty, w których znajdują się winnice.

Uroczystość odbyła się na placu ćwiczeń wojskowych i miała przebieg imponujący. Przed lożą reprezentacyjną, którą zajmował wojewoda tarnopolski, Gintowt-Dziewałowski, defilowały barwne grupy włościan według powiatów. Każda grupa składała na ręce wojewody dary ze swych pól.

Poraz pierwszy urządzone w Polsce święto winobrania przyniosło pełny sukces jego inicjatorom i dało możność przeglądu dorobku naszej najmłodszej gałęzi przemysłu rolniczego. Pochodowi dożynekowemu przyglądało się 7000 osób przybyłych z całej Polski.

Zatonął sowiecki statek wojenny w czasie wielkich manewrów floty

Ryga, 23 września. Z Helsingforsu donoszą, że w ub. tygodniu odbyły się wielkie manewry floty wojennej sowieckiej. W manewrach tych wzięło udział szereg kontrtorpedowców, łodzi podwodne i inne jednostki floty wojennej.

Gibraltar, 23 września. Do Gibraltaru przybył w dniu dzisiejszym wielki transportowiec „Lancashire” udający się na Malte. Okręt ten wyjechał z Southampton i na pokładzie swoim ma 1800 żołnierzy. W dniu dzisiejszym spodziewane jest przybycie dalszych statków angielskich.

Na pokładach ich znajdują się nietylko oddziały piechoty, ale również artylerja i tanki. Wszystkie statki z ładunkiem broni i amunicji, udadzą się następnie w towarzystwie pancernika „Ajaxa” w dalszą drogę na Malte.

Jak twierdzą w londyńskich kołach, te masowe transporty broni i amunicji na Malte stoją w związku z zapowiedzianymi sankcjami, jakie Anglja zastosuje wobec Włoch w razie wybuchu wojny.

Nowy gabinet hiszpański tworzy Santiago Alba

Madryt, 23 września. (Pat) — Prezydent Zamora polecił tworzenie nowego rządu Santiago Alba. Nowy rząd ma być wyrazem koncentracji sił o tendencjach narodowych. Pierwszym zadaniem jego będzie kontynuowanie dzieła odbudowy finansowej.

Zamora uważa, iż w obecnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, nie należy zarządzać w najbliższej przyszłości wyborów.

Pod kołami wozu

Łódź, 23 września. (gr) — Jak wiadomo, przed domem przy ul. Franciszkańskiej 100 przejechana została przez wóz 73-letnia Marianna Bieniak vel Ciołek, zam. przy ul. Franciszkańskiej 95, która wzdobyto spod rolwagi w stanie groźnym. W dniu wczorajszym Ciołkova zmarła w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.

Drugi wypadek przejechania miała miejsce wczoraj wieczorem przed posterunkiem P. P. w Radogoszczu, gdzie pod koła auta dostał się 27-letni Zygmunt Kozłowski, zam. przy ul. Tokarzewskiego 35.

Przejechany odniósł złamanie lewego biodra. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Fatalny upadek z huśtawki 14-letni chłopiec uległ uszkodzeniu czaszki

Łódź, 23 września. (gr) Przy zbiegu ul. P. O. W. i Składowej, spadł z huśtawki 14-letni Stanisław Kołodziej, zam. przy ul. Kilińskiego nr. 43. Chłopiec odniósł złamanie kości czaszki. Pogotowie miejskie przewiozło Kołodzieja w stanie bardzo poważnym do szpitala Anny-Marji.

Pięścią i nożem Krwawy bilans wczorajszego dnia

Łódź, 23 września. (gr) Wczorajsza niedziela minęła na peryferjach naszego miasta, a i częściowo w samym śródmieściu, pod znakiem alkoholu i krwawych rozpraw nożowych. Do większej awantury doszło przy ul. Nowej 42-44, gdzie powstała masowa bójka, w której brało udział kilkanaście osób. W rezultacie, zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz udzielił doraźnej pomocy trzem osobom: Helenie Leśniak (Nowa 42-44), Władysławowi Matusiakowi (Przędzalniana 15) i Władysławowi Szymaniakowi (Nowa 42).

W czasie rozprawy nożowej pomiędzy Stanisławem Kubisem (Młynarska 49) a Wiktorem Marciniakiem (Młynarska 21) doszło do ciężkiego poranienia Marciniaka, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu. — Nożowcem zajęła się policja.

Na Chojnach, przy ul. Michała 1, napadnięty został przez nieujętego dotąd sprawcę 33-letni Roman Gorceżyński, odnosząc głęboką ranę biodra, zadaną nożem. Rannego odwieziono pogotowie Czerwonego Krzyża do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Podobny wypadek miał miejsce przed domem przy ul. Wrześnińskiej 52, gdzie 36-letni Władysław Rosiak, zam. przy ul. Zielnej 19, został dotkliwie pobity. — Poszkodowanego umieszczono również w szpitalu.

Wreszcie przy zbiegu ul. Podleśnej i Gdańskiej napadnięty został Ignacy Zabłski (Zamenhofska 13). Napadnięty odniósł rany twarzy i głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia miejskiego i w domu przy ul. Bolesława Prusa 28, poranieni zostali dwaj bracia: Ludw. Godrom (Śląska 20) oraz Adolf Godrom.

Dziś
o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne loteryjne wydanie „Expressu” zawierające pełną tabelę wygranych 14-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

„Czarny czwartek“ w więzieniu „Sing-Sing“

Siedem wyroków śmierci jednej nocy.—„Smiało i odważnie, jesteś przecież mężczyzną!“—Z fotelu fryzjerskiego na fotel elektryczny...
Dziesięć tysięcy dolarów za fotografię egzekucji

(mh) Słynne amerykańskie więzienie w Sing-Sing nazywane jest przez przestępców „wielkim biurem podróży“, ekspedującym ludzi na tamten świat. Na wykonanie egzekucji przezna czony jest tam jeden dzień w tygodniu, nazwany przez więźniów

„CZARNYM CZWARTKIEM“.

Czasem bywa jednego dnia kilka egzekucyj. Pewnej nocy wykonano aż siedem wyroków śmierci.

Sredniowieczny kat, ubrany w czerwona togę, przeobraził się w Ameryce w inżyniera-elektryka, który jednym naciśnięciem palca wywołuje widmo śmierci. Ta króciutka „operacyjka“ przynosi mu jednorazowo 150 dolarów —ma więc z czego żyć i może sobie zapewnić spokojną starość, chociaż rzadko się zdarza, by doczekał się tej pogodnej starości. Tak np., jeden z tych elektrycznych katów umarł przedwcześnie wskutek ciężkiej neurastenji, drugi, nie mogąc wyrwać na swem stanowisku, podał się do dymisji, trzeci, po otrzymaniu emerytury, wrócił do domu i tam się powiesił.

W celi śmierci

O terminie egzekucji skazaniec dowiaduje się na dzień przedtem. Na ostatnią noc przenoszą go do innej celi, mia nowicie do t. zw.

„CELI ŚMIERCI“.

Kiedy przechodzi szerokim korytarzem i mija cele innych swych spółtowarzyszy żegnają go oni radami, żartami lub kpianami.

— Do przedniego zobaczenia, kolego! — wołają niektórzy. — Zatrzymaj dla mnie dobre miejsce.

— Nie siedź za długo na fotelu!

— Nie martw się, to wszystko przemini!

— Smiało i odważnie! Jesteś przecież mężczyzną!

W dniu, w którym ma być wykonany wyrok, zaczynają się właściwe przygotowania. W celi skazańca zjawia się najpierw fryzjer, który strzyże i goli więźnia. Straszne wrażenie sprawia na skazańcach fryzjerski fotel, przypominający inny, tamten, na którym przeprowadza się na drugi świat...

Następnie przychodzi posługacz, który przynosi nowe ubranie, sporządzone przez więziennego krawca, o ile skazaniec nie prosił, by stracono go we własnym ubraniu. Tradycja każe, by oddając ten kostjum śmiertelny, posługacz powie diał:

— Masz, mój chlepcze, nowy garnitur na niedzielę, nie powalaj go, bo mama pogńiewałaby się na ciebie!

Kiedy skazaniec jest już ubrany, przychodzi ksiądz, pastor, albo rabin, zależnie od wyznania, udzielając mu ostatniej religijnej pociechy. Duchowny przez pewien czas pozostaje w celi, u- przyjemniając skazańcowi ostatnie chwile rozmową lub grą w karty.

O piątej po południu przybywa rodzina, która pozostaje do szóstej. Przeważnie jednak skazańcy nie chcą widzieć się ze swymi najbliższymi, ponieważ obawiają się, że zabraknie im sił dla zachowania spokoju.

Ostatni obiad

Po szóstej po południu przynoszą ostatni obiad, złożony z ulubionych potraw. Zazwyczaj nie może on jeść i za ledwie dotyka jedzenia. Resztki obiadu dostają się przeważnie innym więźniom. Czasem skazaniec wyznacza sam, komu obiad ma być odniesiony, a nawet zdarzają się wypadki, że wybiera potrawy ulubione przez kolegę, któremu posyła obiad. Po obiedzie skazaniec zapala pa pierosa. Wolno mu bowiem palić, wiele chce i zazwyczaj ęmi papierosa lub cygaro bez przerwy, za każdym razem przez kratę dozorca podaje mu ogień.

„Elektrotechnik“ sprawdza tymczasem sprawność krzesła elektrycznego, bada przewody i przygotowuje wszyst-

ko do egzekucji. Następnie w specjalnej separacie oczekuje samotnie na ostatni akt egzekucji. Jeden z katów zwykle zabijał czas, kładąc namiętnie pasjanse, inny miał zwyczaj wygrywania na flecie sentymentalnych piosenek.

Około północy przybywa do więzienia dwunastu świadków, którzy mają asystować przy egzekucji. Są oni poddawani rewizji, czy nie ukrywają czasem aparatu fotograficznego. Okazało się bowiem, że pewien dziennikarz ukrył ma- leńki aparat fotograficzny, który przymocował do nogi, pomiędzy obuwiem i spodniami, następnie w chwili egzekucji podniósł lekko spodnie i dokonał

zdjęcia, za które zapłacono mu dziesięć tysięcy dolarów.

Wszystko gotowe!..

Północ. Kat telefonicznie zawiadamia głównego dozorcę, że już czas przy- stąpić do egzekucji. Wówczas dozorca w asyście dwóch pomocników udaje się do skazańca, który poprzedzony przez księdza wchodzi na salę śmierci obszer- nego pokoju, pozbawionego zupełnie okien i oświetlonego jedynie silnym elektrycznym światłem. Pośrodku, na gumowym dywanie, stoi fotel. W ścianie pokoju zrobione jest małe okienko, przez które lekarz daje znak katowi

znajdującemu się w sąsiednim pokoju.

Wokoło panuje absolutna cisza. Do- zorca sadzają skazanego na krzesło, przywiązują mu ręce i nogi, na głowę nakładają miedzianą maskę, dochodzą- cą do ust. Jeden biegnąc dotyka czoła, drugi — obnażonego kolana. Lekarz da- je znak. Rozlega się straszliwy huk. Ciało skazańca, pomimo krepujących więzów, podrzucone w powietrze, opada bezwładne na fotel. W powietrzu unosi się lekki kłębek dymu i czuć trochę woń spalenizny. Serce jeszcze bije, ude- rzając 130 razy na minutę, ale niebawem zamiera. Dozorcy wynoszą na noszach ciało zbrodniarza.

Śmierć gangsterów w twierdzy lodowej

Sensacyjny pościg wśród lodów Alaski za parą przestępców, któ- rzy, na dalekiej północy, chcieli ukryć się przed okiem sprawiedliwości

(sb) Był zimny dzień jesienny, gdy statek z San Francisco przybił do wy- brzeży Alaski i zarzucił kotwicę w po- bliżu portu Waldez. Dwaj mężczyźni, otuleni we futra po same uszy, wyszli na brzeg.

Zjawienie się tych niezwykłych przy- byszów o tej porze wywołało zrozumia- łe zainteresowanie władz. Okazało się je- dnak, że dokumenty przybyłych były zu- pełnie w porządku. Nazywali się oni Landham i Gaerrard i oświadczyli, że

przybywają rzekomo w celu zbadania możliwości eksportowych pokładów mie- dzi i innych kruszców szlachetnych. Po- nieważ nie wzbudzali żadnego podejrze- nia, więc policjanci przyjęli ich oświad- czenie za dobrą monetę.

W Klondyke poczynili przygotowa- nia do dalekich podróży. Zakupili kilka psów i zaopatrzeni obficie w pożywie- nie i amunicję wyruszyli w góry. Pewne go dnia natknęli się na policję górską. Na jej widok dobyli broni, ale potem wi-

dząc przed sobą policjantów nie zrobili z niej użytku. Wytlumaczyli się, że po- siadają przy sobie większy zapas gotów ki, więc musieli być ostrożni.

Pewnego dnia przybyła do Waldez depesza od władz centralnych z zawiadomieniem, że dwaj znani gangsterzy a- merykańscy Landham i Gaerrard zbiegli na północ i ukrywają się tam podobno pod nazwiskiem Carr i Klarkson.

Panowie o tych dwóch nazwiskach byli policji w Alasce nieznanymi, nato- miast przypomnieli sobie nazwiska o- wych dwóch poszukiwaczy miedzi. O po jawieniu się niebezpiecznych opryszków zawiadomiono policję górską, która sko- munikowała się z władzami kanadyjskie mi.

Rozpoczęła się gonitwa, która trwa- ła pół roku. Okazało się, że gangsterzy postanowili na pewien czas zniknąć z oczu policji i w tym celu wyjechali na Alaskę. Po paru latach, gdy wszyscy o nich zapomnieli, rozpoczęli na nowo swą zbrodniczą działalność.

Sześć miesięcy trwała pogoń po lo- dowej pustyni. Bandyci byli jednak nie- uchwytni. Wreszcie pewnego dnia poli- cja górską natknęła się na bandytów. Rozpoczęła się wymiana strzałów, któ- rą przerwało rozpetanie się wielkiej bu- rzy śnieżowej.

Kilka tygodni trwała burza. Policjan- ci zmuszeni byli zaprzestać pościgu. Gdy wreszcie burza minęła, nie można było znaleźć śladu po opryskach.

Wreszcie przed kilku dniami zupeł- nie przypadkowo natknęło się kilku my- śliwych na zwłoki jakiegoś mężczyzny. Leżały one u wejścia do groty wykutej w lodzie.

Wewnątrz groty znaleziono ciało in- nego mężczyzny. Byli to obaj gangsterzy. Ukryli się oni w twierdzy lodowej, jed- nak zmorzeni głodem i wycieńczeni zmarli spowodu braku jakiegokolwiek pomocy. Taki los spotkał dwóch niebez- piecznych gangsterów amerykańskich.

Najskapszy i najrozrzutniejszy milioner w Ameryce

Papier gazetowy zamiast firanek w biurze słynnego Krezusa. — Za ocalenie swego życia ofiarował... dolara. — Złote władra dla krów i srebrne żłoby dla koni

Miljonerzy amerykańscy biją nieraz nietylko rekordy bogactwa i rozrzutno- ści. Są wśród nich niemniej rekordowi skapcy. Takim nieprześcignionym skne- rą był zmarły niedawno i popularny w Nowym Jorku, bankier Russel Sage. Człowiek ten, którego majątek przekra- czał 120 milionów dolarów, codziennie rano idąc piechotą do swego banku, ku- pował sobie na pierwsze śniadanie pie- czone jabłko u stojącej na roku sprze- dawczynie. Cena jabłka wynosiła 2 centy, a skąpy milioner targował się codzien- nie do znudzenia, aby kobiecina obniży- ła mu tę cenę do jednego centa.

Drugie śniadanie składało się z sand- wicza z szynką za 5 centów. Kiedy pew- nego dnia chłopiec na posyłki zapłacił za sandwicz nie 5 a 7 centów, rozgniewa- ny o tę rozrzutność milioner potracił biednemu chłopcu tę różnicę z jego pen- sji.

Osobliwy widok przedstawiało bu- ro, w którym urzędował ten społeczny Harpagon. Na nagich, nietynkowanych ścianach nie wisiał ani jeden obrazek, na podłodze nie było żadnych chodni- ków — nawet w gabinecie naczelnego dyrektora w oknach nie było firanek i rolet, a dla ochrony przed promieniami słońca szyby były pozaklejane zwykłym gazetowym papierem.

Słynną jest historia, kiedy Sage za- uratowanie swego życia ofiarował wy- bawcy... jednego dolara. Pewnego dnia zjawił się w gabinecie milionera jakiś człowiek, który zażądał od niego mil- jona dolarów, grożąc w przeciwnym ra- zie rzuceniem bomby dynamitowej. Kie- dy Russel odmówił wykonania żądania, terrorysta rzucił bombę, którą w porę pochwycił, zanim zdążyła wybuchnąć — jeden z urzędników bankowych. Za to niezwykle poświęcenie milioner ofiaro- wał mu jednego dolara! Urzędnik wystą- pił wówczas na drogę sądowną, twier- dząc, że dla ocalenia swego szefa nara- żał swoje życie i że należy mu się więk- sze odszkodowanie. Sprawę tę, która ciągnęła się przez wszystkie instancje przez parę lat, urzędnik wygrał i otrzy-

mał w końcu 20.000 dolarów.

Przeciwstawieniem do tego amery- kańskiego Harpagona był milioner Da- niel Brady, zwany w Ameryce „Dia- mond Jim“. Człowiek ten, który był po- czątkowo agentem materiałów używa- nych przy budowie kolei, zubożył się podczas szczególnie pomyślnej konjunk- tury i bogactwa swego używał, jak tylko mógł, uzyskując sławę najbardziej roz- rzutnego człowieka w Stanach Zjedno- czonych.

Ponieważ przepadał on za gospodar- stwem wiejskim, nabył sobie willę pod miejską, zbudowaną z niezwykłym prze- pychem. Konie stały przy srebrnych żło- bach, a mleko doiono do pozłacanych wiader. Jim posiadał wspaniałą kolekc- je diamentów, składającą się z 2500 kamieni niesłychanej wielkości. Jego roz- rzutność nie ograniczała się jednak tyl- ko do bezmyślnego wydawania pienię- dzy. Ufundował on m. in. olbrzymi in- stytut lekarski, a ponadto w swoim te- stamencie zapisał 50 tysięcy dolarów dla ulicznych sprzedawców gazet w No- wym Jorku.

Stulecie biletu kolejowego

Na podróż pociągami pasażerowie musieli ongiś posiadać specjalne zezwolenia

(z) W bieżącym roku mija sto lat od chwili, w której angielskie koleje żelaz- ne poraz pierwszy wprowadziły bilety kolejowe.

Bilety te są znacznie młodsze od sa- mych kolei. Początkowo bowiem pasa- żerowie kolei angielskich nie znali wca- le biletów, a odbywali swe podróże na podstawie specjalnych zezwoleń, wyda- nych przed udaniem się w drogę.

Działo się to w ten sposób, że każdy pasażer zwracał się do odnośnej instanc- cji kolejowej, wskazywał nazwę stacji, do której miał udaje oraz miejscowość, do jakiej miał następnie wrócić. Podanie ta- kie podlegało rozpatrzeniu przez odno- sne władze, poczem za opłaceniem nale- żności za przejazd, patent otrzymywał ze-

zwolenie, opatrzone odpowiednimi pod- pisami i stemplem. Papier ten służył podczas podróży jako bilet jazdy, a rów- nocześnie wystarczał dla stwierdzenia tożsamości podróżującego. Pasażerom nie wolno było zajmować miejsca w wa- gonie bez takiego zezwolenia, nie mogli również opuszczać pociągu na innych stacjach.

Po pewnym czasie sposób ten uzna- ny został za zbyt uciążliwy, wskutek czego władze kolejowe postanowiły zu- żytkować wynalazek mistrza Edmunda który zapoczątkował „ere“ biletu kole- jowego. Inowacja ta miała olbrzymie po- wodzenie i w formie nieco zmodyfiko- wanej zachowała się do tej pory.

Zatarg u Geyera przy ul. Zgierskiej 96

Łódź, 23 września.

(k) — Ostry zatarg wybuchł w firmie Geyer przy ul. Zgierskiej 96. Robotnicy, pracujący w tej firmie zwrócili się do związku klasowego ze skargą, że należą się im duże sumy za okres kilku miesięcy, że zmusza się ich do pracy w nadgodzinach i nie wydaje książeczek obrahunkowych.

Poza tem robotnicy skarżyli się, że tych spośród nich, którzy śmia protestować, wydała się z miejsca z pracy.

W związku z tym zatargiem zwołana została na onegdaj konferencja w inspekcji pracy, jednak właściciel firmy Geyer nie przybył. Na wniosek p. Golińskiego, przedstawiciela związku klasowego sprawę oddano do referatu karnego a na następną konferencję w nadchodzący czwartek właściciela firmy sprowadził się przy pomocy policji.

Wykłady w szkołach o chodzeniu na ulicach

Łódź, 23 września.

(k) — Jak już donieśliśmy, od dnia dzisiejszego t. j. od poniedziałku, łódzkie starostwo grodzkie urządza przy pomocy organów policyjnych pogładowe lekcje chodzenia na ulicach miasta.

Funkcjonariusze policyjni od dnia dzisiejszego będą udzielać wskazówek łódzkiej publiczności, jak i gdzie należy przechodzić przez jezdnie i jak się zachowywać na chodnikach.

Ponieważ ofiarą wypadków ulicznych często padają także i małoletni, kuratorjum szkolne wydało zarządzenie do wszystkich szkół w Łodzi, aby wychowawcy klasowi zarówno w szkołach powszechnych jak i średnich pouczali młodzież o konieczności stosowania się do przepisów ruchu ulicznego

Notatnik miejski.

— 0 —

Wczoraj rozpoczął się na terenie Łodzi programowy „Tydzień strażaka”, który trwać będzie do przyszłej niedzieli włącznie. Po nabożeństwie w katedrze Św. Stanisława Kostki oddziały strażackie udały się do firmy Poznański, gdzie nastąpiło rozdanie odznaczeń a o godz. 6 wieczorem straż wyjechała do zalprowizowanego pożaru na plac Boernera.

Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sensacyjna sprawa b. płatnika 31 pułku piechoty w Łodzi — porucznika Mikołaja Kiplanego, oskarżonego o wystawienie fałszywych kwitów płatniczych na 300.000 złotych. Razem z nim na ławie zasiadł niejaki Józef Furmański.

Z 4-go piętra domu przy ul. Gdańskiej 10 wyskoczyła wczoraj w południe jakaś młoda i przyzwoicie ubrana kobieta. Lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki i złamanie kręgosłupa. W szpitalu samobójczyni zmarła. Ponieważ nie znaleziono przy niej dokumentów nie można ustalić jej tożsamości.

Łódź obchodziła wczoraj doroczne „Święto spółdzielczości”. W związku z tem odbyły się akademje, na których wygłoszono liczne przemówienia. M. in. przemawiał b. komisarz rządowy m. Łodzi — p. inż. Wofowódzki.

INAUGURACJA SEZONU ZIMOWEGO W „TABARINIE”

W dniu 1 października odbędzie się w „Tabarinie” inauguracja sezonu zimowego, w związku z czem dyrekcja tego lokalu przygotowała dla publiczności moc niespodzianek i atrakcyj. Został już zaangażowany zespół artystyczny i orkiestra jakich jeszcze w naszym mieście nie było. Poza tem od 1 października wprowadzone zostaną inowacje, mające na celu zapewnienie licznych bywalcom „Tabarinu” jaknajlepszej zabawy. Jakże to będą inowacje, dowiemy się w najbliższych dniach.

Narazie musimy korzystać z okazji i obejrzeć obecny program, który już za tydzień zjedzie z afisza. Jak wiadomo w programie tym występują najlepsze siły artystyczne, a mianowicie duet Kamińskich, bracia Armins i tancerka Lu-Delli, którzy przez dwie godziny bawią publiczność.

A w przerwach pomiędzy numerami odbywają się tańce, do których przygrywa doborowa orkiestra Szymkiewicza z dwoma fortepianami.

Kuchnia, prowadzona przez największych znawców sztuki kulinarnej, wydaje smaczne i pożywne potrawy. Ceny przystępne. Bufet obficie zaopatrzony.

Dzisiaj o 5.15, a wieczorem dancing.

Dziś — sensacyjny proces b. radnych

Oskarżeni są oni o wywołanie krwawej awantury na plenum Rady Miejskiej w dniu 28 maja r. b.

Łódź, 23 września.

(k) — Dziś, w poniedziałek, na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się znów sensacyjna sprawa b. radnych m. Łodzi, oskarżonych o wywołanie krwawych zajść na plenum Rady Miejskiej w dniu 28 maja, kiedy po raz pierwszy w murach rady połała się krew.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16 b. radnych, a mianowicie: Czernik Antoni, Kożuchowski Wincenty, adw. Kowalski Kazimierz, Kowalski Bronisław, Gónera Stanisław, Belke Antoni, Miłoch Franciszek, Rakowski Michał, Siedlanowski Roman Kwiatkowski Józef i dr. Rostkowski Czesław — ze Stronnictwa Narodowego, następnie Urbach Konrad i Goliński Stanisław z PPS, adw. Józef Weizman i Sztajnsznajder Abram z blo-

ku żydowskiego oraz Lew Holenderski z Poalej-Sionu.

Oskarżeni odpowiadają z art. 128, który za wywołanie awantur w lokalach urzędów państwowych lub samorządowych przewiduje karę aresztu do sześciu miesięcy lub grzywny.

Pierwsza rozprawa przeciw b. radnym miała się odbyć w dniu 2 sierpnia r. b., została jednak odroczone wskutek nieprzybycia do sądu kilku oskarżonych i świadków, którzy nie otrzymali wezwań.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczyć będzie sędzia Woyno a przy stole sędziowskim — co bardzo rzadko ma miejsce w sądzie grodzkim — zasiadzie także prokurator Orlikowski. Jako obrońca oskarżonych Kowalskiego Ka-

zimierza, Kowalskiego Bronisława, dr. Rostkowskiego i Józefa Kwiatkowskiego wystąpi adw. Szwałder, jako obrońca Sztajnsznajdera — adw. Szaier. Pozostali oskarżeni będą się bronić sami.

Zaznaczyć warto, że na rozprawie w dniu 2 sierpnia adw. Szwałder zapowiedział zgłoszenie wniosku o umorzenie sprawy z braku cech przestępstwa.

Rozprawa dzisiejsza wywołała zrozumiałą sensację wśród najszerzszych rzesz społeczeństwa łódzkiego.

Przebieg sensacyjnego procesu przy niesie dzisiejsze loteryjne wydanie „Expressu”, które będzie zawierać pełną tabelę wygranych 14-go dnia ciągnięcia Loterii Pajństwowej.

Zagraniczne zegarki, wartości kilku złotych

Nowy rodzaj tandety w sprzedaży ulicznej i domokrażnej

Łódź, 23 września.

(ik) — Przemycana sacharyna, kamie lub bezcłowy jedwab — oto artykuły, nie do zapalniczek i zapalniczki zagranicznego pochodzenia, niemiecki tytoń

lub bezcłowy jedwab — oto artykuły, które w Łodzi dość często się pojawiają.

Łódź — gadatliwe miasto

65 milionów rozmów telefonicznych przeprowadziliśmy w zeszłym roku

Łódź, 23 września.

(k) Zarząd łódzkiej sieci telefonów dokonał niezmiernie ciekawej statystyki, dotyczącej ilości przeprowadzonych przez łodzian rozmów telefonicznych.

Jak się okazuje Łódź jest bardzo gadatliwa. W ciągu roku ubiegłego przeprowadziliśmy przeszło 65 milionów rozmów telefonicznych miejscowych. Liczba ta w porównaniu z latami ubiegłymi wykazuje wzrost o 20 proc.

Długość sieci telefonicznej w naszym mieście wynosi ponad 38 tysięcy kilometrów, a abonentów miasto nasze liczy 12.000. Aparatów telefonicznych jest nie-

co więcej, gdyż 13.969. Nadwyżka ta obejmuje aparaty dodatkowe.

Tyle, jeśli chodzi o miejscowe rozmowy telefoniczne. Ale łodzianie przeprowadzają także rozmowy międzymiastowe i międzynarodowe. I tu obserwujemy charakterystyczne zjawisko.

W ciągu ubiegłego roku z Łodzi przeprowadzono 35.821 rozmów międzynarodowych, natomiast do Łodzi — 38.123. Dowodzi to, że zagranica częściej dzwoni do nas niż my do niej. Rozmów międzymiastowych przeprowadzono z Łodzi i do Łodzi około 600.000.

Obecnie zanotowano nowy artykuł w nielegalnym handlu. Stwierdzono mianowicie, że pojawiły się w Łodzi, w sprzedaży ulicznej bądź domokrażnej, przemycane zegarki „firmowe”, z „gwarancjami”, wystawianymi przez firmy niemieckie, z podaniem ceny takiego „gwarantowanego” zegarka. Cena, obliczana w markach niemieckich, sięga w przeliczeniu 20 do 25 złotych.

Zegarki te nie są więc takie tanie, nawet jak na towar... zagraniczny.

Najważniejsze jest jednak, że są one zupełnie bezwartościowe. Mechanizm tych zegarków jest niesłychanie prymitywny, obliczony na funkcjonowanie w ciągu kilkudziesięciu godzin. Zegarki w tym typie, sprzedawane jako braki, zmontowane w Polsce, sprzedawane są oficjalnie w cenie czterech lub pięciu złotych za sztukę.

Musimy nakarmić głodne dzieci!

Akcja dożywiania podjęta zostanie na szeroką skalę

Łódź, 23 września.

(k) — Dożywianie dzieci w szkołach powszechnych jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Nauczycielstwo skarży się, że dzieci przychodzą do szkoły głodne, co odbija się fatalnie na postępach w nauce. Takich głodnych dzieci, które bez łyżki ciepłej stawy przychodzą z domu jest w Łodzi cały legion. Obecnie przeprowadza się specjalną ankietę, celem ustalenia dokładnej liczby, ale na podstawie prowizorycznych danych liczbę tę można określić na przeszło 25.000!

Skąd weźmie się pieniądze dla głodnej dziatwy łódzkiego proletariatu? Nad tem właśnie pytaniem będą się zastanawiać członkowie Rady Miejskiej, przedstawiciele wydziału opieki spo-

lonej przy zarządzie miejskim itp. których pan prezydent Głazek zaprosił na konferencję, mającą się odbyć w dniu 25 b. m. o godz. 12-iej w poł.

Oczywiście, że pewne sumy da miasto. Ofiary złoży także Rada Szkolna. Ale to zamało. Trzeba będzie pobudzić ofiarność społeczeństwa, które musi pomóc naszym głodnym dzieciom. I w tym celu komitet zajmujący się akcją dożywiania dzieci zwróci się z apelem do rozmaitych instytucji dobroczynnych, banków, sklepów itp. z prośbą o złożenie ofiar.

Na śródowej konferencji u p. prezydenta Głazka dokona się obliczeń, ile dzieci trzeba będzie dokarmiać w roku bieżącym i ile dokarmianie to będzie kosztowało.

Dorożkarz napadł na pasażera

i zrabował mu 113 złotych. — Został skazany na 6 miesięcy więzienia

Łódź, 23 września.

(gr) Do policji zgłosił się Jan Zieliński, zamieszkały przy ulicy Miedzianej nr. 7 i opowiedział o napadzie, jakiego dokonano na niego w czasie jazdy dorożką z dworca Kaliskiego do domu.

Zieliński podał dorożkarzowi swój adres i, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, drzemał sobie na miękkim siedzeniu. Nagle spostrzegł, że znajduje się w zupełnie nieznanym mu stronach i miast na ulicy Miedzianej, kazał mu dorożkarz wysiąść gdzieś zdale od miasta. Okazało się, iż była to ulica Al. Unji. Kiedy Zieliński wysiadł, podbiegł do niego dorożkarz i uderzył go tak potężnie w głowę jakimś tępym narzędziem, że pasażer stracił przytomność. Kiedy się obudził, skonstatował z przerażeniem, że pieniądze, znajdujące się w kieszeni w sumie 113-tu złotych — ułotniły się.

Zieliński wszczął alarm. Kilku przechodniów odprowadziło go do najbliższego komisariatu P.P. Tam właśnie Zieliński opowiedział o swem przeżyciu.

Naskutek przeprowadzonego wywiadu i dochodzenia, władze ustaliły, iż Zieliński jechał krytycznego dnia dorożką nr. 705. Właściciela tej dorożki, Bolesława Gnacikowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Gnacikowski nie przyznał się do inkryminowanego mu czynu. Zieliński istotnie jechał z nim do domu, o napadzie natomiast i rabunku nie oskarżony nie wie. Gnacikowski wysunął podejrzenie, iż Zieliński przepił prawdopodobnie pieniądze i w obawie przed żoną oskarżył go o napad.

Sąd, po wysłuchaniu świadków i po uszkodzonym, skazał dorożkarza na 6 mies. więzienia.

Jeszcze jedna poradnia przeciwweneryczna

Łódź, 23 września.

(k) — Prace związane z remontem nowego lokalu, do którego przeprowadzi się łódzki oddział Czerwonego Krzyża, mają się już ku końcowi. Z dniem 1 października Czerwony Krzyż będzie się mieścić w nowym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 203-205, gdzie poza stacją pogotowia uruchomiona zostanie specjalna świetlica dla drużyn ratowników, niosących pomoc w fabrykach ofiarom nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

W tym lokalu mieścić się będzie także nowa stacja przeciwweneryczna, której otwarcie nastąpi również w dniu 1 października. Jak wiadomo dotychczas w Łodzi są trzy stacje zapobiegawcze gdzie bezpłatnie mężczyźni korzystają z zabiegów. Jedną stacją mieści się przy ul. Łagiewnickiej 34-36, drugą przy ul. Zeromskiego 4, trzecią przy ul. Suwalskiej 1.

Skróty telegraficzne.

— Wczoraj przybyła do Warszawy trumna ze zwłokami s. p. Antoniego Kaluskiego, sekretarza ambasady polskiej w Moskwie, który zginął w katastrofie samochodowej.

— Do Szanghaju przybył statek „Pa Fung”, na który napadli piraci chińscy łupem bandytów padło 40.000 dolarów. Bandyci zamordowali trzech pasażerów, a trzech ranili.

— Nad Brazylią przeszedł gwałtowny huragan, w czasie którego zginęło pięciu pasażerów.

— W Tunisie pociąg najeżdżał na samochód. Cztery osoby zostały zabite a siedem rannych.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Hallo! Tu radio!..

PONIEDZIAŁEK, dnia 23-go września.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy rano wstają zoroze” 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie progr. na dzień bieżący. 7.55—8.00: Parę informacji. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.25: „Dawne i nowe operetki” w wyk. ork. kameralnej pod dyr. Adama Hermiana. (Transm. z Krakowa). 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30—14.30: Muzyka taneczna — refreny w wykonaniu Anieli Szlemińskiej i Adama Astona. 14.30—15.12: Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski. 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Teoduz Olsza — piosenki i Lola Strassberg — fortepian. Audycja p. t. „W muzycznym domu”.

16.00—16.15: Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek. 16.15—16.45: Muzyka salonowa w wykonaniu J. Straussa i A. Sandlera — skrz. (płyty). 16.45—17.00: „Bilans wakacyjny” — skecz podług J. Lorenza w oprac. Bohdana Nowaka. 17.00—17.15: „Estetyczne urządzenie wnętrza”, pogadanka o mieszkaniu współczesnym — wygłosi Jadwiga Osrowska. 17.15—17.20: Minuta poezji: wiersz Stanisława Balińskiego. 17.20—17.40: Grażyna Bacewiczówna: Kwintet op. 39 na flet, obój, klarne, waltornię i fagot. 17.40—17.50: Muzyka (płyty). 17.50—18.00: „Wędrownka po pokoju” — dr Juliusz Rżoska — pogadanka (Poznań). 18.00—18.30: Pieśni amerykańskie w wykonaniu Janiny Kay-Kuczyńskiej. 18.30—18.40: „Samolotem nad dachami Łodzi” — pogadanka dla dzieci — wygłosi ed. Benedykt Stefański. 18.40—18.45: Chwilka strażacka. „Zapobiegamy pożarom” — wygł. inż. Edward Szwed. 18.45—19.10: Klasyki niemieckie (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalna. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Pogadanka aktualna. 20.00—20.45: Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.30: Recital fortepianowy Karola Kleina (transm. z Krakowa). 21.30—22.00: Wieczór literacki, poświęcony Jerzemu Żelazkiemu, w opracowaniu dr. Juliusza Salonia. 22.00—23.00: Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem S. Goldberga (skrz.). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

Memoriał sezonowców do ministerstwa

Prośba o przyznanie zasiłków i tym robotnikom, którzy przepracują tylko 104 dni

Łódź, 23 września.

(k) — W sobotę do ministerstwa opieki społecznej wysłany został memoriał w sprawie przyznania zasiłków ustawowych dla tych sezonowców łódzkich, którzy nie będą mogli przepracować wymaganej ilości dni.

Memoriał ten, podpisany przez związek: klasowy, „Praca”, ZZZ. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe i Związek Zawodowy Pracowników Budowlanych i Pokrewnych Zaw., brzmi jak następuje:

„Tegoroczne roboty sezonowe w Łodzi rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem i większość sezonowców, wskutek decyzji władz, zmierzającej do zatrudnienia jaknajwiększej liczby bezrobotnych, pracuje zaledwie do 3 do 5 dni w tygodniu.

Wśród sezonowców najwięcej jest

takich, którzy w ubiegłych latach nie korzystali z dobrodziejstw ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, a tem samem uzyskane w okresie pracy zarobki zaledwie starczyły na utrzymanie, nie pozwalając na poczynienie jakichkolwiek oszczędności na okres zimy.

Gdyby nawet warunki atmosferyczne dopisały w roku ubiegłym i roboty sezonowe trwałyby do 1 grudnia, to i tak pewna ilość robotników nie będzie miała przepracowanych 156 dni, koniecznych dla uzyskania prawa do zasiłku. W związku z tem powołując się na dotychczasowe rokroczne rozporządzenia p. ministra, oparte na art. 38 ustawy z dnia 17 marca 1932 roku, zwracamy się z prośbą o możliwie jaknajszysze wydanie zarządzenia, przyznającego wszystkim sezonowcom, zatrud-

nionym na terenie woj. łódzkiego, prawo do pobierania zasiłku, o ile sezonowcy ci będą mieli przepracowanych 104 dni”.

Niezależnie od tego memoriału w nadchodzący czwartek do ministerstwa uda się międzyzwiązkowa delegacja sezonowców łódzkich, która będzie prosić p. ministra o wydanie odpowiedniego zarządzenia.

Pozatem delegacja sezonowców zwróci się do dyrektora Głównego Zarządu Funduszu Pracy, którego prosić będzie o przyznanie jaknajwiększych kredytów na przyszłoroczne roboty sezonowe w Łodzi oraz o wprowadzenie jednolitych stawek dla robotników, pracujących na robotach sezonowych.

Więzienie — za toalety europejskie

Władze chińskie wypowiedziały wojnę nowoczesnym strojom kobiecym

Londyn, 23 września.

Donoszą z Kantonu, że władze chińskie wystąpiły z całą bezwzględnością przeciwko nowoczesnym strojom kobiecym. Między innymi policja przeprowadziła szereg obław na niewiasty ubrane według mody europejskiej. Ogółem zatrzymano kilkadziesiąt kobiet, które siłą wprowadzono z samochodów i innych

pojazdów, poczem autami ciężarowymi odwieziono do aresztu śledczego.

Po udzieleniu ostrzeżenia niewiasty zwolniono pod warunkiem, że więcej nie będą się ubierać w stroje sorzeczne z duchem chińskim. Między innymi przeprowadzono rewizję w magazynach mody i skonfiskowano kilkadziesiąt toalet europejskich.

Zbudował gilotynę — kosę

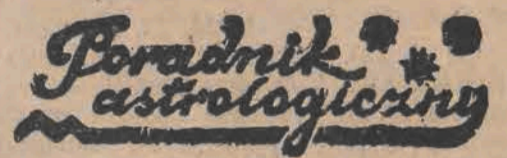
Niezwykła śmierć samobójcza

Budapeszt, 23 września.

Niezwykłe poruszenie wywołała samobójcza śmierć właściciela gospodarstwa rolnego z pod Budapesztu, 88-letniego Jerzego Krassonicza.

Zbudował on sobie przyrząd w postaci gilotyny, przyczem zamiast noża zamontował w aparat kosę, która obcią-

żył kilku kamieniami. Za wysunięciem wtyczki kosa spadała z wielką siłą. — W przyrząd ten włożył wieśniak głowę i wyciągnął wtyczkę. Spadająca kosa zgilotynowała Krassonicza. Głowę jego znaleziono w odległości kilku metrów od tułowia.



23 WRZESIEŃ 1935 r.

Ranek dzisiejszy do godz. 10-ej zapowiada się dobrze, przyniesie miłe przeżycia psychiczne i powodzenie w przedsięwzięciach, mających związek z chemią, bawelną, górnictwem i hutnictwem. Między godz. 10-tą a godz. 12-tą działają ujemne wpływy dla nowych poczynań, dla rolnictwa i marynarki. Południe sprzyja nauce i sztuce i nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Godziny popołudniowe przyniosą różne zawikłania i nieporozumienia z osobami starszemi i wpływowemi. Działają także krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Okres ten do godz. 15-ej nie nadaje się do wyruszenia w podróż morską. Nie należy także urządzać wycieczek górskich lub samochodowych. Godz. 16-ta przyniesie niezwykle pomysły i projekty na przyszłość, które natychmiast należy wprowadzać w życie. Od godz. 16-ej do godz. 18-ej jest odpowiedni czas do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy, pochodzących z ziemi, jak węgiel, nafta i t. p. Zaraz po godz. 18-ej działają niepomysłne wpływy dla zdrowia, osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Wieczór, począwszy od godz. 20-ej zapowiada się dobrze, sprzyja sprawom miłosnym i przyniesie powodzenie towarzyskie.

Dziecko dziś urodzone — poważne, o zamkniętym charakterze, uparte, nadaje się na stanowiska kierujące, zamiłowanie i zdolności do muzyki, okaże mało pociąg do małżeństwa.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

134

Dziewczyna spoglądała rozszerzonymi źrenicami za znikającym ojcem. — A kiedy pół godziny potem odwiedziła go w jego sypialni, wręcz przeraziła się, tak bardzo źle wyglądał pan Włodzimierz.

Chciała jeszcze coś powiedzieć i jutrzejszej w życiu Janusza, lecz, spoglądając w szarą twarz ojca, nie miała odwagi. Pocałowała go tylko w rękę, poczem cichutko wysunęła się z pokoju.

Rozdział 69. BAJKA LASU.

Doktor Janusz Raszek, przyjechawszy na stację, był trochę zaskoczony tem, że z Białodąbków nie przysłano po niego koni. Mógł wprawdzie wynająć w miasteczku jakiś wehikul, któryby go odwiózł do dworu, on jednak wolał drogę tę przebyć na piechotę.

Przypomniły mu się dawne dobre czasy, kiedy jako młody sztubak wracał do domu na wakacje.

Szparkim krokiem puścił się przed siebie i — minawszy brudne uliczki nieciekawego miasteczka, znalazł się na gościńcu, wiodącym do Białodąbków.

Dziesięć lat temu jechał tędy, wieziony przez poczciwego Brandka. Była wówczas jesień. Po niebie ciągnęły kłucze przelotnego plectwa, a wśród ściermisk kwitły ostatnie kwiaty.

Teraz jest późne lato. Po sadach czerwienią się jabłka, a fioletoy śliw i szafary granatów przetykają zieleni drzew barwnymi plamami. Stogi są napęczniałe od zbiorów, bydło, idące na pastwiska,

ko, tłuste i syte.

Wszystko tchnie dobrobytem i spokojem.

— I moje życie — pomyślał Raszek — jest jak to lato. Orałem w trudzie i znoju, lecz los obdarował mnie za to bogatymi żniwami. I oto dusza moja jest jako ten sad nabrzmiały owocami, jako te spichrze, napełnione zbożem!

Zatrzymał się przed stojącą w cieniu starej lipy Bożą Męką. Ile razy jechał tędy z ciotką Katarzyną, tyle razy klekał tutaj, ażeby zmówić krótki pacierz.

Raszek nie modlił się już dawno. Lecz teraz przed tą Męką Bożą minionego dzieciństwa nasza go nagle potrzeba podziękowania Stwórcy za to, że wywiódł go z ziemi niewoli w kraj rodzinny.

Modlitwa ta pokrzepiła go znacznie. Klekającemu zdawało się, że słyszy za sobą dobrotliwy szepc ciotki Katarzyny:

— Modliłam się za ciebie, chłopaku, ażebyś wrócił tu do nas — i wysłuchane zostały moje modlitwy. Byłeś zawsze dobrym i zacnym chłopcem, więc też Bóg — aczkolwiek doświadczył cię nieraz — wynagrodził ci stokrotnie twoje dobre serce... Witaj mi, synu, w rodzinnych stronach!

Raszek przysiągłby, że najwyraźniej słyszy te słowa... A może to poprostu tylko szumiały mu gałęzie starej lipy?

Szybkim krokiem szedł potem wzdłuż gościńca, mijając rozległe pola i drobne osiedla. Wreszcie znalazł się na górze,

skąd można było zobaczyć białodąbkowskie lasy.

Serce ścisnęło mu się ze smutku, kiedy zamiast starego boru, ujrzał mnóstwo wyrębów, wykarczowane dawno pola.

— Gdzieżeś lesie, zielony lesie mego dzieciństwa? — zasmucił się.

Tylko obok małego strumienia szumił jeszcze gęsty las, który jakgdyby cudem uniknął dotychczas siekiery.

Zdaleka po lewej stronie gościńca Raszek, szukający tęsknym wzrokiem dawnej leśniczówki, ujrzał piękne, murywane zabudowania.

Stara chata znikła, zniknęły pół rozwalone budynki, a na ich miejsce powstały nowe, czerwieniące się zdaleka jasną cegłą. Gdyby nie poczciwe jesienno, które szumiały mu w dzieciństwie i sad — ogromnie teraz rozrośnięty, Janusz z całą pewnością nie poznałby tego miejsca, gdzie przeżył pierwsze lata swego życia.

— Ten Brandek to gospodarz całej gęby — mruknął sam do siebie, obiecując sobie, że zaraz nazajutrz odwiedzi amerykańskiego reemigranta.

Wreszcie zamajaczyła mu przed oczyma długa aleja, wiodąca przez park aż hen, pod sam białodąbkowski dwór.

Z bijącym sercem wszedł Raszek pod ich cieniste sklepienie.

Opadły go nowe wspomnienia. Zobaczył się znów małym chłopcem, bawiącym się tu nieśmiało z chłopczykiem w aksamitnym ubraniu — Romkiem. Dziś Roman jest żołnierzem francuskiej Legji Cudzoziemskiej i walczy gdzieś w dalekiej Afryce ze zbuntowanymi plemionami arabskimi, on zaś jest wielkim uczonym i profesorem uniwersytetu.

— Tak, tak, dziwnie się plecie, w tem świecie.

Lecz dlaczegoż nikt nie wychodzi mu naprzeciwko?

Oto już widać ganek, opleciony winem. Czy ta postać w jasnej sukni to przypadkiem nie Lusią? Lecz dlaczego

nie pośpieszy mu ona naprzeciw, ale pośpiesnie stoi w miejscu?

Serce Raszka uderza coraz mocniej, on zaś przyspiesza kroku.

Wzrok ma utkwiony w kobiecą postać, stojącą na ganku. Za chwilę przekonają się ma o swojej pomyłce.

Nie, to nie jest Lusią... To pani Rita Gliwska!

Machinalnie zwolnił kroku. Nigdy nie lubił pani Rity. Złe jej oczy zmroziły kiedyś radość jego dzieciństwa, sponiewierały go i poraz pierwszy powiedziały o istniejących w świecie socjalnych różnicach.

Tak, dalsze życie nauczyło go aż na pamięć tej prawdy, że ubóstwo nie jest rzeczą chwalebna, niemniej rana, jaką wówczas młodej jego duszyczce zadała ta wyniosła pani, wypędzając go z domu, boli go prawie do dzisiejszego dnia.

Lecz teraz nie przychodzi tu jako mały chłopiec w poplamionym ubranku, lecz jako człowiek, stojący na wysokim szczeblu hierarchii społecznej. Teraz pani Rita z domu hrabianka Olgierdowicz nie będzie już mogła zamknąć mu drzwi przed nosem — jak wówczas.

Zdaleka zdejmując kapelusze i kłaniając się grzecznie.

Lecz dlaczegoż dziedziczka Białodąbków spogląda na niego pośpiesnie i bez uśmiechu?... Czyżby Lusią nie uprzedziła ją o jego przybyciu?

Wreszcie znalazł się tuż obok niej.

— Witam, witam, panią, — zaczął z uśmiechem.

Lecz uśmiech jego zgasł. Ujrzał tak groźnie ściągnięte brwi Rity, że momentalnie stracił pewność siebie.

Rita, nie podawszy mu nawet ręki, po wiedziała powoli lecz z naciskiem:

— Szanowny panie, wolę pana uprzedzić z miejsca, że nie ma pan tu nic do szukania. Lusią nie zostanie nigdy pańską żoną.

— Dlaczego? — jęknął Raszek.

(Dalszy ciąg jutro).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

16

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policzowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknięte się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi go-raco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, zmarł nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Przybyty Rogosz udał się do mieszkania. Został w nim swą żoną, która przyjęła go bardzo chłodno, oświadczając, że w międzyczasie związała się już z innym mężczyzną.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

W tym samym czasie poprzedni jej kochanek — Jerzy Zrebski, który za odrzucenie jego uczuć zaprzysiął jej zemstę, zakradł się do pięknej willi Wernerów i otworzył ogniową kasę.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze. Trup, którego znaleziono przed fabryką, był trupem obcego mężczyzny. Krauser sfingował całą historię, gdyż był ubezpieczony na życie. Sam odciął głowę nieboszczykowi, którego znaleziono za miastem, a potem do kieszeni trupa włożył swoje dokumenty i kartkę do policji.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie assekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Jerzy Zrebski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił naleźć wykorzystanie sytuacji. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100.000 zł., doniesie o wszystkim policji.

Po burzliwej rozmowie przemysłowiec zgodził się wypłacić Zrebskiemu żadaną sumę wzamian za milczenie.

A tymczasem Rogosz zostaje skazany na miesiąc aresztu za ucieczkę z więzienia. Po opuszczeniu murów więziennych zaczyna się starać o pracę, ale bez skutku. Było naprawdę kilka wolnych stanowisk, lecz ktoś przyjął do pracy „mordercę”? Na dźwięk nazwiska Rogosza ludzie ogarniali lęk i odprawiali go z kwitkiem.

Jeden tylko Andrzej Lubkowski nie odmówił pomocy swemu przyjacielowi. Obiecał mu, że o zajęciu dla niego pomówi z Wernerową, która jest w nim zakochana po uszy i nie odmówi żadnej prośbie.

Istotnie dzięki jego protekcji Rogosz został przyjęty w charakterze szofera.

A pani Elżbieta Wernerowa czeka w buduarze na swego kochanka. Andrzej przyszedł wreszcie, ale gdy Wernerowa poczęła go zamezczać wyznaniem miłosnym opuścił jej buduar i udał się na spotkanie z Wikta, córką Rogosza. Wślad za nim podążyła Wernerowa.

Jerzy Zrebski zdobywszy drogą szantażu sto tysięcy złotych otworzył „salon gry” do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Tak przechodził czas.

Interes rozwijał się coraz lepiej i w końcu był już wsparty na mocnych podstawach.

Goście grali w ruletkę, chemin de fer przegrywając lub zdobywając w lekki sposób krociowe sumy.

Pozatem w jaskini funkcjonował bufet z najdroższymi napojami, a i trzy zarezerwowane „na wszelki wypadek” pokoiki, urządzone ze znanstwem przez Hildę Pożarow.

Przez pewien czas, że Zrebski — nofo-

ryczny dotychczas próżniak — pracował teraz z zapalem i samozaparciem.

Nareszcie odnalazł siebie wśród stuku żetonów, które przepływały lekko z rąk do rąk, wśród widoku przybladłych, lub rozognionych twarzy grających, wśród tej gromady ludzi o słabych, jak jego, charakterach.

Późnym rankiem, gdy ostatni gracze opuszczali gościnne salony, obliczał ze swoją spółniczką obrót ostatniej nocy.

Olbrzymie sumy, o jakich nigdy nawet nie marzył.

Największe dochody dawała ruletka, posiadająca najliczniejszych zwolenników, chociaż i na inne „działy” nie można było narzekać.

Pewnego dnia, gdy Zrebski golił się przed lustrem, zadzwieczył telefon.

— Jurek, to ty?..

— Elżbieta?

Była to Wernerowa.

— Dzwonisz do mnie? — zdziwił się Zrebski — Sądziłem, że już zupełnie zapomniałaś o mnie. Czem mogę służyć szanownej pani?

— Nie kpij, Jurku... Czy sądzisz, że dawni kochankowie nie mogą zostać do-brymi przyjaciółmi?..

— Nigdy tego nie mówiłem... Natomiast ty, o ile pamiętam, byłaś przeciwnego zdania... Ostatnia moja wizyta w twojej willi...

— Zostaw to... — przerwała Elżbieta niecierpliwie. — Pomówimy o tem osobście...

Rozdział 19.

Zastawianie sidła

Po upływie pół godziny Elżbieta siedziała w głębokim fatelu klubowym naprzeciwko byłego kochanka.

Oddzielał ich niski, wyłożony szkłem stoliczek, na którym stała butelka wina, dwa kieliszki, owoce i pudło papierosów.

Palili i mówili początkowo o sprawach ogólnych. Wreszcie piękna pani postanowiła przystąpić do właściwego tematu.

Ale jeszcze badała sytuację.

— No, jak Jureczku, masz i szcze-zał do mnie? Bardzo cię przepraszam za tę nieprzyjemność, która cię u mnie spotkała, ale znasz mnie przecie dobrze i wiesz, że mam chwilę, kiedy nie mogę zapanować nad swymi nerwami...

— Głupstwo... — bagatelizował Zrebski z udanym znakomicie spokojem.

I przyznać musisz — ciągnęła dalej Elżbieta — że i ty nie jesteś bez winy... Podniosłeś na mnie pięść... Prawda?... Chyba pamiętasz... Ale wier mi Jureczku, że bardzo żalowałam swego postępowania, kiedy przyszło opamiętanie. Chciałam cię przeprosić, ale było mi jakoś niezręcznie... Sądzę, że teraz nie jest jeszcze zapóźno na uzyskanie przebaczenia...

Umilkła, by sprawdzić jaki efekt wywołują jej słowa, jednak zmięta twarz Zrebskiego nie zdradzała tego, co się działo w duszy.

Palil papierosa i słuchał napozór obojętnie. Wreszcie powiedział:

— Daleki jestem od tego, by mieć do ciebie urazę, moja droga... Wolę pamiętać o tych doprawdy pięknych chwilach, które przeżyliśmy razem, niż o tem jednem przykrem, powiedzmy, nieporozumieniu...

— Bardzo to ładnie z twojej strony... — uśmiechnęła się Elżbieta.

— To jest przecie takie naturalne... — mówił Zrebski spokojnie, choć czuł w sobie burzę. — To jest takie naturalne, — powtórzył — że ktoś przestaje nagle kogoś kochać... Prawda? Zrozumiałem to po kilku dniach, a teraz jestem już tak zrównoważony, że mogę najzupełniej obojętnie, jako życzliwy przyjaciel, zapytać: jak ci jest z twoją nową

— Czy mam rozumieć, że chcesz się ze mną zobaczyć?

— Tak, w tym celu właśnie dzwonię do ciebie...

— Proszę bardzo... — Zrebski był bardzo zadowolony, że Elżbieta pierwsza nawiązała z nim kontakt, na którym mu — z pewnych względów — ogromnie zależało.

— Więc kiedy i gdzie?

— Choćby zaraz, bo jestem teraz wolny...

W słuchawce zabrzmiał srebrzysty śmiech Wernerowej.

— Właśnie, właśnie, Jureczku... Słyszałam, że ostatnio pracujesz bardzo i zbijasz majątek... Czy to prawda?

— Zgadza się... Chyba wiesz o tem, w jaki sposób doszedłem do pieniędzy...

— Nie? To dziwne... Ale mniejsza z tem... — Zrebski domyślił się, że Werner nie powiedział żonie o owych stu tysiącach.

— A więc Elżbieto, — wrócił do poprzedniego tematu — jestem do twoich usług. Jeżeli chcesz, możesz przyjść do mnie... Znasz mój nowy adres?

— Tak...

— Przybywaj więc jaknajprędzej... Czekam...

— Dobrze...

Zrebski odłożył słuchawkę i uśmiechnął się do siebie zjadliwie.

— Jagniątko same przychodzi do jaskini wilka... — mruknął i nagle parsknął głośnym, złowieszczym brzmącym śmiechem...

— Głupstwo... — machnęła lekceważąco ręką. — Andrzej nie jest, to prawda z naszej sfery, ale umie się zachować poprawnie... Na wszelki wypadek, da mu się przedtem wódki, co usprawiedliwi jakiś jego ewentualny wybrzyknę...

go mieć jakoś w ręku, czemś go prosto szantażować by był mi posłuszny. Rozumiesz? W tym celu chcę doprowadzić do tego, by zdefraudował pieniądze należące do mego męża... Hugon często powierza Andrzejowi znaczne sumy, dla dokonania wpłat w bankach, czy firmach, bo ma do niego bezgraniczne zaufanie...

— Hm... Więc namów go prosto do defraudacji...

— Nie... — zaprzeczyła żywo Elżbieta. — To chybiłoby celu... Przewszystkiem dlatego, że Andrzej jest bardzo uczciwy, a pozatem — nie mogłabym już tak skutecznie straszyć oddaniem sprawy w ręce policji, skorobym ja sama namawiała do przywłaszczenia.

— Więc chcesz, żebym ja namawiała? — skrzywił się Zrebski. — To jest dla mnie niewygodne, bo w razie czego onby mnie wsypał...

— Tego ja nie żądam od ciebie, Jureczku... Mój plan polega na tem, byś zwałił Andrzeja, gdy będzie miał cudze pieniądze przy sobie, do twoich salonów i skusił go do gry w ruletkę... A gdy hazard go pochłonie, będzie musiał przegrać, prawda?

— To jest pewne... Ale mam inne zastrzeżenia... To jest człowiek prosty (bardzo przepraszam, że się tak wyrażam o twoim kochanku) i mam obawy co do tego, jak on będzie wyglądał wśród moich gości...

— Głupstwo... — machnęła lekceważąco ręką. — Andrzej nie jest, to prawda z naszej sfery, ale umie się zachować poprawnie... Na wszelki wypadek, da mu się przedtem wódki, co usprawiedliwi jakiś jego ewentualny wybrzyknę...

Zrebski myślał chwilę, poczem rzekł:

— Nie mogę powiedzieć, by plan twój nie był dobry... Andrzej musi przegrać w ruletkę, bo przegrywając w nią nawet starzy i wytrawni gracze... Dlatego ruletka przynosi największe dochody wszystkim klubom gry...

— Właśnie... — podchwyciła Elżbieta.

— To nie ulega wątpliwości, że Andrzej przegra, a wtedy Hugon będzie chciał oddać sprawę policji... Ale ja wpłynę na niego, żeby się z tem wstrzy-mał i postawię Andrzejowi warunek: „Albo pójdziesz do więzienia, albo zostaniesz przy mnie”... Mądrze to obmyślałam, prawda?

— Ho, ho... — Zrebski pokiwał z uznaniem głową. — Bardzo mądrze...

Przypomniała mu się w tej chwili zbrodnia męża Elżbiety, który w równie podstępny sposób, acz dla innych celów, omotał Jana Rogosza.

— Dobrana parka małżeńska... — zachichotał w duchu.

Wernerowa napiła się wina i spytała:

— Mogę liczyć na twoją pomoc, Jureczku?

— Tak...

— O szczegółach jeszcze pomówimy, a narazie przedstawię ci plan, dotyczący tej dziewczyny, w której się Andrzej kocha... Ta sprawa będzie dla ciebie i łatwiejsza i przyjemniejsza... Oto chciałabym prosto, byś zawrócił jej głowę. Andrzej powinien się przekonać, że dziewczyna, którą on tak bardzo kocha i której bezgranicznie ufa, nie jest mu bynajmniej wierna.

Jako wytrawny don-żuan — zaśmiała się Elżbieta — potrafisz przeprowadzić tę sprawę bez żadnych trudności i nie wątpię, że rozkochasz w sobie najwspanialszą panienczkę z ludu... Nawiasem mówiąc, dziewczyna jest bardzo ładna i młoda, będziesz więc miał podwójną korzyść...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

We wtorek, dnia 24 b. m. o godz. 19 m. 30 w sali Ochotn. Straży Pożarnej odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym: I) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. II) Wniosek Zarz. Miejskiego o upoważnienie zaciągnięcia pożyczki w sumie zł. 6000.— w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie na pomiary miasta — drugie uchwalenie. III) Wybór 11 członków Rady K. O. IV) Wniosek Komitetu Rozbudowy w sprawie planu zabudowy miasta Pabjanic — wnioski w załączeniu. V) Wolne wnioski.

Z HARCERSTWA.

W ubiegłą niedzielę po nabożeństwie drużyny harcerskie odbyły ćwiczenia na polach, położonych w pobliżu Pabjanic.

Komenda Hufca Harcerzy organizuje zawody zespołowe i indywidualne strzeleckie z broni małokalibrowej.

Nagrody: pierwsza — namiot na zastęp, druga — aparat fotograficzny, trzecia — kocioł.

Zawody odbędą się w dniach 28 i 29 b. m. w parku Wolności.

Uczestnicy zawodów ubiegać się będą również o zdobycie odznaki O. S.

AUTOSTRADA KATOWICE — GDYNIA.

Wiadomość, że z wiosną roku przyszłego rozpocznie się budowa autostrady Katowice — Gdynia, wywołała w mieście naszym duże zainteresowanie.

Autostrada bowiem przechodzić będzie przez wschodnią część Pabjanic, mianowicie od tak zwanego Skretu szosy Pabjanice — Łódź przez

Młodzianówek i ul. Rydzynską na przestrzeni przeszło dwukilometrowej.

Prace, związane z przeprowadzeniem autostrady przez tereny miejskie, jak również budowa mostu żelbetonowego na Dobrzynce, zdoła zatrudnić około 500 ludzi z Pabjanic.

Zapewnienie pracy dla tylu ludzi przyczyni się zdoła do ożywienia ruchu handlowego w mieście.

Nadmienić możemy, że Zarząd Miasta zainteresował się poważnie poruszoną sprawą.

POŻAR W RYDZYNACH.

Na kolonii Rydzyna o godz. 18-tej z niewiadomej przyczyny powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich, należących do Adama Beśki.

Przybyłe ochotnicze straże pożarne z Rydzyn i Jutrzkowic zdołały opanować ogień, nie dopuszczając przeniesienia się pożaru na dom mieszkalny i oborę, spłonęła jedynie stodoła na pełniona zbożem.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Światło w ciemności. Człowiek z doliny śmierci.

NOWOŚCI: — Muszę być młodym. LUNA: — Mała Mateczka.

LEKARZ - DENTYSTA

Jakób Karmazyn
Południowa 2

przyjmuje od 9-1 i 3-7.

68 „Robinsonów” na „bezdolnej” wyspie

Niezwykłe przeżycia rozbitków zatopionego okrętu. — Jaja ptaków morskich stanowiły jedyne pożywienie. — Cudowne ocalenie po 10 tygodniach izolacji od świata

(z) Naogół przypuszcza się, że katastrofa okrętowa, jaką przeżył w swoim czasie słynny Robinson Crusoe, jest dzisiaj niemożliwa, tak samo jak niema już nieodkrytych i niezamieszkałych wysp, na których rozbitkowie mogliby spędzić miesiące cafe i lata bez możliwości zawiadomienia o swym losie świata.

Szeroki ogół wierzy święcie w to, że w razie jakiegokolwiek trudności każdy statek może wezwać pomocy przez radio, gdy przybije do jakiegokolwiek wyspy, znajdzie na niej mieszkańców, opatrzonych w tak popularne dziś radio.

Okazuje się jednak, że wyspy niezamieszkałe istnieją jeszcze na świecie i że można stracić na nich wszelki kontakt z pozostałym światem. Przed niedawnym czasem mianowicie szkocki statek „Klan-Mac-Fey” znalazł na jednej z małych wysep na Oceanie Indyjskim 68 osób, które już od 10-ciu tygodni po zatonięciu ich statku przebywały bez wszelkiej pomocy na tej wyspie.

Ofiary katastrofy odbywały swą podróż na statku „Diego”. Na oceanie rozszalał gwałtowny orkan, który zatopił okręt, zanim załoga zdołała zawiadomić kogokolwiek o zbliżającej się katastrofie. Na szczęście, wszyscy, a w tej liczbie kobiety i dzieci, zdołali wydostać się na wyspę, gdzie spędzili 10 tygodni żywiąc się w myśl tradycji o rozbitkach

jedynie jajami ptaków morskich i orzechami kokosowymi.

Kapitan statku „Diego” potrafił utrzymać wśród wszystkich całkowitą karność. Mężczyźni zajmowali się zdobywaniem jada, kobiety i dzieci gospodarstwem. Rozbitkowie zdołali zreperować małą łódeczkę, którą wraz z nimi fale wyrzuciły na brzeg. Na tej wależ 16-decześnie starszy oficer statku udał się na Ocean po pomoc. Dobrął do sąsiedniej wyspy, której mieszkańcy podzielili się z nim swymi zapasami, jednakże będąc całkowicie odseparowani od reszty świata i nie posiadając ostatnich zdobyczy techniki, nie mogli udzielić ofiarom katastrofy bardziej konkretnej pomocy.

Dopiero gdy do wyspy zbliżył się okręt szkocki, załoga i pasażerowie zatopionego statku dali o sobie znać, a przyjeźci na pokład „Klang Mac-Fey” zdołali w krótkim czasie zawiadomić bliższych o swym ocaleniu.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Dancerowej, Zgierska 57, W. Groszkowskiego, 11-go Listopada 15, S-ców Gorzeina, Piłsudskiego 54 J. Chądzińskiej, Piotrkowska 165, H. Rembickiego, Andrzeja 28, A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Kino-teatr

Dziś poraz ostatni!

Najnowsza najweselsza polska komedia muzyczna pt:

Kino-teatr

METRO

A. B. C. Miłości

ADRIA

Przejazd 2

Dziś pocz. o 4

W rol. gł. Adolf Dymśa, Kazio Krukowski i Marja Bogda

Główna 1

Dziś pocz. o 5 pp.

Kino-teatr

Dziś poraz ostatni!

Największa sensacja świata

„MIRAŻ”

Jestem Zbiegiem

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś pocz. o godz. 4

W roli gł. **PAWEŁ MUNI** — ANONS nast. program „Moskiewskie Noce“

Dr. MED.
GUSTAW KOHN
SPECJALISTA CHOROBY
KOBIECYCH I AKUSZERJI
ul. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03
Przyjm. 8-10 i 4-6 po poł.

DR. MED.
JAKOBSON
CHIRURG — POWRÓCIŁ
Spec. chirurgia kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)
tel. 174-22.

Dr. MED.
Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW
I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24
8-1, 3-8 wiecz.
Tel. 262-61.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

DR.
LUDWIK FALK
powrócił
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

Dr. MED.
Dr. Wołkowyski
chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDANSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ,
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR
A. S. TENENBAUM
PIOTRKOWSKA 109, tel. 220-25
POWRÓCIŁ

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Godziny przyjęć 4-8 pp.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy,
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7-ej

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
dróg oddechowych
Piotrkowska 63
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwania na miasto

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-
NERVOSIN”
R.M.S.W. 19199
ZNAK FABR.
z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE MIASTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.

Przyjmuje panów od 8-11-ej i od
6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30
panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

POKÓJ tanio do wynajęcia. Pomorska
53, Dozorca wskaże.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. MED.
H. Kłaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9,30 rano
i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8-ej.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon
228-92
przyjm. od 2-5 i od 6-7,30

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1
telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

Dr. H. Ziomkowski
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-11, 2-4 i od 8-9 w.
niedz. i święta od 10-1 po poł.

REFORMACKIE pigułki **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmieniają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”.



Matki!

Zapisujcie
swe
niemowlęta
do

„Kropki Mleka”



Warszawianka i Garbarnia poprawiają znacznie swe lokaty w lidze

Lódź, 23 września

Liga odrabia powoli swe mistrzostwa, które jednak z dniem każdym stają się coraz bardziej interesujące przede wszystkim ze względu na zagmatwaną sytuację u dołu tabeli. O ile bowiem los stołecznej Polonii nie jest godny pozazdrośczenia i zdaje się ona być bezapelacyjnie skazana na degradację, to wciąż jeszcze jest niewyjaśnione jaki zespół będzie jej towarzyszył w tej przykłej wędrówce.

Narazie najbardziej zagrożone zdają się być dwa czołowe kluby krakowskie Wista i Cracovia, które też znajdują się w najbliższym sąsiedztwie klubu stołecznego.

Trzecia drużyna krakowska Garbarnia której sytuacja po zeszlotygodniowej przegranej z ŁKS-em nie była też zbyt dobra zdobyła obecnie niespodziewanie dwa punkty w spotkaniu z Cracovią i oddaliła się od strefy zagrożonej plasując się na piątym miejscu.

Zespołem, który obecnie coraz mocniej gra w kierunku dołowej tabeli jest ŁKS. Wczorajsza jego porażka w meczu z Ruchem kosztowała go dzian spadku na siódme miejsce.

Sensacyjnego skoku dokonała Warszawianka, która dzięki zwycięstwu odniesionemu w sobotę w spotkaniu ze swym lokalnym rywalem Polonią, wysunęła się od razu na dobre czwarte miejsce.

Trzy miejsca przed nią zajmują nadal w tej samej kolejności co uprzednio Pogoń, Warta i Ruch, przyczem zespół poznański uplasował się na drugim miejscu jedynie dzięki lepszeniu sto sunkowi bramek, gdyż ma on równą z Ruchem ilość punktów.

Tabela mistrzowska przedstawia się po niedzielnych spotkaniach następująco:

1. Pogoń	15	21	43:19
2. Warta	15	18	41:25
3. Ruch	14	18	21:23
4. Warszawianka	16	15	25:30
5. Garbarnia	14	14	20:22
6. Legia	16	14	27:29
7. Ł. K. S.	14	14	23:28
8. Śląsk	14	13	23:35
9. Cracovia	14	12	25:24
10. Wistła	13	11	27:32
11. Polonia	15	8	15:33

Krótkie rewelacje ze spotkań niedzielnych wyglądają następująco:

Wielkie Hajduki: Ruch — ŁKS 5:0 (2:0). ŁKS wypadł zupełnie słabo, przyczem zawiodła głównie pomoc. Ruch przez cały czas był zespołem lepszym i przeważał zdecydowanie. Wy różnił się specjalnie Peterek, który zdobył aż cztery bramki. Poza tem jedną bramkę zdobył Gemza. Sędziował p. Gumpłowicz, Widzów 4 ty

Rekordy padają!

Więckowski ustanowił w Toruniu nowy rekord Polski w rzucie młotem wynikiem 41.72 mtr.

W Warszawie sztafeta Legii ustanowiła nowy rekord Polski w sztafecie szwedzkiej wynikiem 2:01,2.

Maraton o mistrzostwo Polski

Warszawa, 23 września.

Bieg maratoński o mistrzostwo Polski wygrał Przybyłko ze stołecznej Skry w czasie 2:51.16 Marynowski (WKS, Kielce) i Karzewski (Warszawianka). Na dalszych miejscach uplasowali się Idrjan (Polonia), Garnarcz (Pogoń — Lwów), Petelczyk (Grodno), Rzeżko (Kalisz), Powierza (Strzelec, Warszawa), Soduła (S.K.S., Łódź).

Bieg prowadził przez trzydzieści kilometrów Garnarcz ze Lwowa, który jednak później odpadł i ukończył bieg na dalszym miejscu.

Pod znakiem walcoverów upływają mistrzostwa gier sportowych

W sobotę miały się rozpocząć mistrzostwa klasy „B” w hazynie. Z wyznaczonych spotkań nie doszło jednak ani jedno do skutku i we wszystkich czterech wypadkach sędziowie odgwiżdżali walkowery. Szereg walkowerów było też w szczyptorniaku, zarówno w klasie A i B.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

Koszykówka żeńska kl. A: Ł.K.S. — Kruschender 10:9, I.K.P. — Wima 18:14 (10:8), Ł. K.S. — Kruschender 10:8, I.K.P. — Zjednoczone 16:4 (8:4).

Hazena kl. B: I.K.P. II — S.K.S. 5:0 v. H. KS II — Tajfun 5:0 v. I.K.P. — Tajfun 5:0 v. H.K.S. II — S.K.S. 5:0 v.

Szczyptorniak kl. A: Ł.K.S. — Zjednoczone 10:4, I.K.P. — S.K.S. 5:0 v. HKS — TUR 7:7 (5:3) I.K.P. — Hakoah 5:0 v.

Szczyptorniak kl. B: W.K.S. — Triumf 5:0 v.

Kucharski zwycięża Noji w biegu na 1500 mtr

Warszawa, 23 września.

W Warszawie odbył się wczoraj pojedynek na przestrzeni 1500 metrów pomiędzy białostoczaninem Kucharskim a Nojim. Bieg ten po bardzo interesującej walce wygrał Kucharski w czasie 4:07, 4:07.4, Noji miał czas 4:08.

siące.

Kraków. Garbarnia — Cracovia 1:0 (1:0). Gra stała na niskim poziomie i była b. ostra. W pierwszej połowie Garbarnia była stroną szybszą i miała większy ciąg na bramkę, zdobywając zwycięską bramkę w 25 min. przez Waliskiego (główną). Sędziował p. Krukowski. Widzów 3 tysiące.

Walasiewiczówna ustanawia rekord na 300 mtr.

Nowy talent poznański w skoku o tyczce

Poznań, 23 września.

Na stadionie miejskim w Poznaniu odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Wrocław — Poznań o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez prezydenta miasta. Zwycięstwo odniósł Wrocław w stosunku 65:47.

Największą atrakcją meczu był start Walasiewiczówny, która podjęła próbę pobicia rekordów światowych na 80 i 300 m.

Z dwóch prób udało się tylko jedna, mianowicie na 300 m. Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata wynikiem 39.4. Dotychczasowy rekord wynosił 41.6 sek.

Na 80 mtr. Walasiewiczówna uzyskała czas 10,2 sek., podczas gdy rekord światowy, nale-

żący do niej wynosił 9,8 sek. Poza tem najciekawszą konkurencją był skok o tyczce z udziałem najlepszych tyczkarzy Polski Schneidra, Morończyka i Kelmczaka oraz niemieckiego zawodnika Hartmanna. Najlepszy wynik uzyskał niespodziewanie Klemczak, ustalając skokiem 3,92 nowy rekord okręgu poznańskiego. Rekordzista Polski Schneider osiągnął za ledwie 3,72, a drugi najlepszy tyczkarz Polski Morończyk ze Lwowa zwichnął rękę przy jednym z pierwszych skoków i został odwieziony do szpitala. Zespół wrocławski górował nad Poznaniem przede wszystkim w biegach, z których wygrał wszystkie z wyjątkiem 400 m., a następnie w skokach.

Nie udał się rewanż

Tenisisci Węgier znów zwyciężają Polskę

Katowice, 23 września.

Nie udał się tenisistom polskim rewanż za Baladon. Spotkanie rewanżowe zakończyło się bowiem ponownym zwycięstwem Węgrów tym razem jednak w znacznie mniejszym stosunku 3:2. Po przegranej Tłoczyńskiego pierwszego dnia w singlu i zwycięstwie Hebdy, a następnie porażce naszej pary w deblu, przyszły wreszcie ostatnie dwie gry singlowe.

Tym razem dla odmiany przegrał Hebda a punkt zdobył Tłoczyński.

Porażka Hebdy spowodowana została prze-

de wszystkim jego niezwykle nerwową grą w ostatnich dwóch setach. Pierwszy i dwa ostatnie sety wygrał węgier Szigetti w identycznym stosunku 6:1, a Hebda zdobył dwa środkowe sety w stosunku 6:3.

Tłoczyński wykazał bardzo dobrą formę i wygrał spotkanie z Gabrowitzem w trzech setach 6:3, 6:4, 6:1.

Nadprogramowo odbyło się dwusetowe spotkanie w deblu, w którym mieszana para polsko-węgierska Tłoczyński — Gabrowitz pokonała parę Tarłowski, Bratek 6:2, 6:4.

Tenisisci łódzcy rozgromieni

przez gości z Warszawy i Torunia

Na kortach Wimy i helenowskich gości wczoraj tenisisci z Warszawy i Torunia. Obie drużyny zamieszcowe sprawiły łodzianom rzetelne lanie, przyczem szczególnie porażka helenowska z Toruńskim K.L.T. jest specjalnie bolesna jeśli zważyć, że toruńczycy reprezentują zupełnie przeciętną klasę.

Bardziej udana była impreza Wimpy, której zawdzięczamy oglądanie znakomitej gry mistrzyni Polski Jędrzejewskiej, która nawet wśród panów nie znalazła dla siebie przeciwnika, bijąc w pokazówkach dwóch najlepszych zawodników z ostatniego turnieju U.T. braci Brauer.

Mecz stołecznej Legii z teamem łódzkim zakończył się wynikiem 7:0.

Wyniki szczegółowe meczu były następujące: Gotschalk — Schröder 6:3, 6:4, Gotschalk — Brauer L. 6:1, 6:0, Majewski — Brauer L. 6:2, 6:0, Jędrzejowska Zofia — Ulrichsowa 6:1, 6:1, Majewski — Kopel 6:0, 6:1, Majewski — Gotschalk Brauer K., Schröder 6:2, 6:1, Jędrzejowska Ja-

dwiga, Majewski — Ulrichsowa, Schröder 6:2, 6:0.

Poza tem odbył się cały szereg gier pokazowych, których wyniki były następujące: Jędrzejowska Z. — Pajchłowa 6:1, 6:4, Gotschalk — Kopel 6:4, 6:2, Jędrzejowska Z. i J. — Pajchłowa, Ulrichsowa 6:1, 6:0, Jędrzejowska J. — Brauer K. 6:4, 6:0, Jędrzejowska Jadwiga — Brauer L. 6:1, 6:2, Jędrzejowska Z. — Pajchłowa 6:1 6:4, Jędrzejowska J., Schröder — Ulrichsowa, Majewski 6:3, 6:4.

Mecz T.K.L.T. — Ł.K.L.T. wygrali toruńczycy w stosunku 7:1, przyczem łodzianie wystąpili bez Johnowej.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco: Tomaszewska (T) — Kumantówna 6:4, 2:6, 6:4, Zuchowski — Borkenstein 6:4, 6:1, Herdegen — Elsner 6:2, 2:6, 6:2, Stogowski — Groman 6:2, 6:1, Bojanowski — Mynchmeyer 2:6, 6:1, 6:2, Stogowski, Zuchowski — Elsner, Mynchmeyer 6:1, 6:3, Kumantówna, Groman — Tomaszewska, Bojanowski 6:3, 6:4.

Wiemer i Lepich

wygrują wyścig trzygodzinny w Helenowie

Lódź, 23 września.

Trzygodzinny wyścig amerykański, rozegrany w dniu wczorajszym na torze w Helenowie przy udziale czołowych kolarzy niemieckich i polskich, zgromadził nienotowaną dotychczas w Helenowie liczbę 8 tysięcy osób.

Ekipa kolarzy niemieckich przybyła do Łodzi w składzie nieco zmienionym, gdyż zamiast Wierza przyjechał Wiemer, a Krückla zastąpił Meyer. Wiemer okazał się w znakomitej formie, gdyż poza pierwszym finiszem, które wygrała para Michalak, Popończyk był zwycięzca pozostałych pięciu.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła pewnie

Nüsslein mistrzem zawodowym Niemiec

Berlin, 23 września.

W niedzielę zakończone zostały mistrzostwa Niemiec w tenisie zawodowym. W grze pojedynczej tytuł mistrzowski zdobył ponownie Nüsslein, bijąc w finale Gorittschniga 6:0, 6:0, 6:4.

W grze podwójnej w finale para Najuch — Nüsslein pokonała parę Viekhoff — Bartelt 6:1, 6:3, 6:1.

Drużynowe mistrzostwa pięściarskie stolicy

W dalszym ciągu mistrzostw drużynowych stolicy w Boksie Makabi została znów pokonana przez Fort Bema w stosunku 9:7, a Skoda wygrała z Polonią 10:6. Zapowiedzian: trzeci mecz Gwiazda — C.W.S. został przez Ł.O.Z.B. odwołany powodu wyjazdu Rotholca na zawody do Łodzi.

para niemiecka Wiemer, Lepich, zdobywając 41 pkt. oraz Wielką Nagrodę Łodzi. Para ta przejechała ogółem 116 km. 800 mtr. Drugie miejsce zajęła b. dobra para polska Michalak, Popończyk 36 pkt., trzecie miejsce również para warszawska Starzyński, Targoński 21 pkt., czwarta para niemiecka Ruland, Böhm 20 pkt., piąte para niemiecka: Hauswald, Meyer 16 pkt. szóstą warszawska para: Napierała, Kapiak 13 pkt.

Z par łódzkich Więcek — Kołodziejczyk nie startowali, Jaskólski i Banasiak przybyli o parę okrażeń w tyle, zaś Wójcik i Kołodziejcki po wysypce wycofali się z dalszego wyścigu.

Piłka nożna zagranicą

W Wiedniu odbyło się w ciągu niedzieli kilka interesujących spotkań ligowych, sensacją których było wysokie zwycięstwo Hakoahu w spotkaniu z Faarworitner 5:1. Admira pokonała Sportklub 4:0, a Austria w identycznym stosunku Wacker. Rapid wreszcie pokonał F. C. Wien 3:1.

W Budapeszcie reprezentacja Węgier pokonała w meczu pucharowym reprezentację Czechosłowacji w stosunku 1:0. Jedyną bramkę dnia zdobył Markosz.

Szwecja pokonała w meczu międzypaństwowym Norwegię 2:0. Mecz rozegrany został w Oslo.

Nasi najbliżsi przeciwnicy w boksie reprezentacja Czechosłowacji rozegrała w Budapeszcie mecz międzypaństwowy o Mitropacup z reprezentacją Węgier. Mecz po niezwykle zaciętej i interesującej walce zakończył się wynikiem 10:6 na korzyść Węgrów.

Rotholc skrzywdzony w walce ze Spodenkiewiczem

Łódź, 23 września

Na inaugurację sezonu pięściarskiego zorganizowane zostały w sali Teatru Miejskiego zawody z których dochód przeznaczony został na rzecz budowy przedszkola w Radogoszczu.

W zawodach obok pięściarzy łódzkich uczestniczył Rotholc z Warszawy i Pietrzak z Kalisza.

Rotholc zmierzył się z cięższym od siebie Spodenkiewiczem. W walce tej orzeczono wynik remisowy, chociaż Rotholc zasłużył bezwzględnie na zwycięstwo, mając widoczną przewagę w dwóch rundach. Wynik remisowy krzywdzi warszawianina zupełnie wyraźnie.

Chmielewski walczył z Pietrzakiem, w którym to spotkaniu miał przynajmniej przewagę. Nie potrafił on jednak nawet ani razu posłać wytrzymałego kaliszczanina na deski i wygrał spotkanie wysoko na punkty.

Sensacją zawodów była porażka Banasiaka w spotkaniu z Bartosikiem. Pięściarz IKP przystąpił do walki tej zupełnie nieprzygotowany i bez treningu.

Wdowiński uległ zupełnie wyraźnie Woźnia kiewiczowi.

Poza tem Banasiak znokautował w trzeciej rundzie Graudena, Gotfryd pokonał na punkty Sikorskiego, Celmer pokonał na punkty Adamczyka i Wolfowicz wypunktował Kowalewskiego.

Sędziował w ringu p. Wrocławski niezdecydowanie. Punktowali pp. Lachman, Sierota i Lewandowski. Publiczności ponad tysiąc osób

Cztery niespodzianki w czterech meczach

Łódź, 23 września

Pierwsza niedziela mistrzostw łódzkiej A klasy przyniosła od razu cztery niespodzianki. — Wszystkie wczorajsze mecze mistrzowskie zakończyły się porażkami faworytów.

UT występując w składzie osłabionym bez Michalskich, Frankusa, Chojnackiego i Oimencetra uległo beniaminkowi A klasy pabjanickiej Burzy w stosunku 1:2 (0:2). Bramki dla pabjanian zdołł Reinhold, a dla UT Nykiel.

Drugi zespół pabjanicki PTC pokonał Wojskowy KS w stosunku 1:0 (0:0). Jedyną bramkę spotkania zdobył Kostowski.

Strzelecki KS pokonał WIME w stosunku 2:1 (1:0), zdobywając bramki przez Biłkowskiego i samobójczą. Bramkę dla Wimpy zdobył Lenart.

W ostatnim wreszcie meczu rezerwa ŁKS-u wzmocniona już świeżo pozyskanymi zawodnikami rozgrywanej sekcji piłkarskiej IKP odniosła zwycięstwo w stosunku 3:1 (0:1) w spotkaniu z ŁTSG.

Kwaśniewska wygrywa trójbój ustanawiając rekord Polski

Lwów, 23 września

Trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski zgromadził na starcie we Lwowie aż... trzy zawodniczki. Faworytka mistrzostwa łodzianka Kwaśniewska zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce osiągając znakomity wynik 206 pkt. i bijąc dotychczasowy rekord Polski, należący do ślązaczki Sikorzanki o pełnych szesnastu punktów.

Kwaśniewska miała w biegu na 100 mtr. czas 13,6, w skoku wzwyż wynik 136 i wreszcie w oszczepie wynik 35,65.

Na drugim miejscu za Kwaśniewską uplasowała się lwowianka Batiukówna, mając za ledwie 125 punktów.

Legja rewanżuje się Dębowi w meczu o wejście do Ligi

Lódź, 23 września

W dniu wczorajszym rozegrane zostały w Poznaniu dwa spotkania o wejście do ligi. Mecz poznański pomiędzy śląskim Dębem a Legią był już spotkaniem rewanżowym. Obecnie oba zespoły mają równą ilość punktów, gdyż wygrały po jednym meczu. We Lwowie Czarni zdobyli w półfinale dwa punkty, bijąc wileński Smigły. Spotkanie rewanżowe odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Wilnie.

Poznań: Legia — Dąb 2:0 (1:0). Legia była zespołem bezwzględnie lepszym odnosząc pewne zwycięstwo. W pierwszej połowie drużyna poznańska zdobyła bramkę przez Walczaka. Wynik ustala po przerwie Mikołajewski.

Lwów: Czarni — Smigły 2:0 (1:0) Łatwe zwycięstwo Czarnych, którzy górowali nad przeciwnikiem przez cały czas spotkania. Pierwszą bramkę zdobywają lwowianie przed przerwą ze strzału Migasa, a drugą po przerwie ze strzału Żurkowskiego.

Porażka pięściarzy katowickich w Krakowie

Kraków, 23 września.

Na inaugurację sezonu pięściarskiego odbyło się w Krakowie spotkanie drużynowe pomiędzy Wawelem i Poliejnym K.S. z Katowic, zakończone zwycięstwem Wawelu w stosunku 9:7. Sensacją meczu było zwycięstwo Chrostka w spotkaniu z Matuszczykiem. Poza tem Kolonko pokonał Makosza, a Jodłowski remisował z Gburskim.

Minjatury**Humorek**

Znanego adwokata, pana K., odwiedza w godzinach przyjęć jedna z jego uroczych znajomych, wyróżniająca się wielkim skapstwem, i zatrzymując się na progu, powiada:

— Przepraszam, panie mecenasie... Wpadłam tylko na chwileczkę... Chcę o coś zapytać... Czy będę musiała za to zapłacić?..

— O, nie... — odparł adwokat. — Ja każę sobie płacić tylko za odpowiedź!..

Do pani Gadzińskiej przychodził stale co tydzień starszek — żebrak, który otrzymuje trochę stawy, a czasem stare spodnie lub łatanie pantofle.

Zdarzyło się dnia pewnego, że żebrak zachorował i odwiedził panią Gadzińską dopiero po trzech tygodniach.

— Gdzie pan był? — zwraca się do pani Gadzińska. — Szkoda, że pan wczoraj nie przyszedł, bo oddałam innemu żebrakowi spodnie, buty, krawat i koszulę...

Żebrak pokłaniał głową i odparł:

— Trudno... Będę musiał sobie założyć telefon w mieszkaniu...

Mayer zaangażował nowego woźcę, który objeżdża prowincję i zbiera zamówienia.

Po miesiącu Mayer wzywa go do siebie i powiada:

— Jako woźca wywiązuje się pan należyście ze swych obowiązków... Nie mogę uciec do pana żadnych pretensyj... Zdobył pan bardzo ładne zamówienia... Tylko dowiedziałem się, że pan nigdy nie był w gimnazjum!

Woźca spojrział z przestrachem na sześcioro i odparł zmieszany:

— Rzeczywiście... Nie byłem... Ale mogę jutro wstąpić... Co tam właściwie można sprzedać?

W „Encyklopedji Humoru“ znajdujemy następujące określenie:

— Traktat handlowy jest to umowa dwóch państw, z których każde spodziewa się sprzedać drugiemu państwu więcej niż będzie musiało u niego kupić, zarobić więcej niż zakredytować i więcej przywieźć niż zapłacić!

Przysięgły stary kawaler, Kajetan Kłepka, zaręczył się. Pewnego dnia spotyka go znajomy.

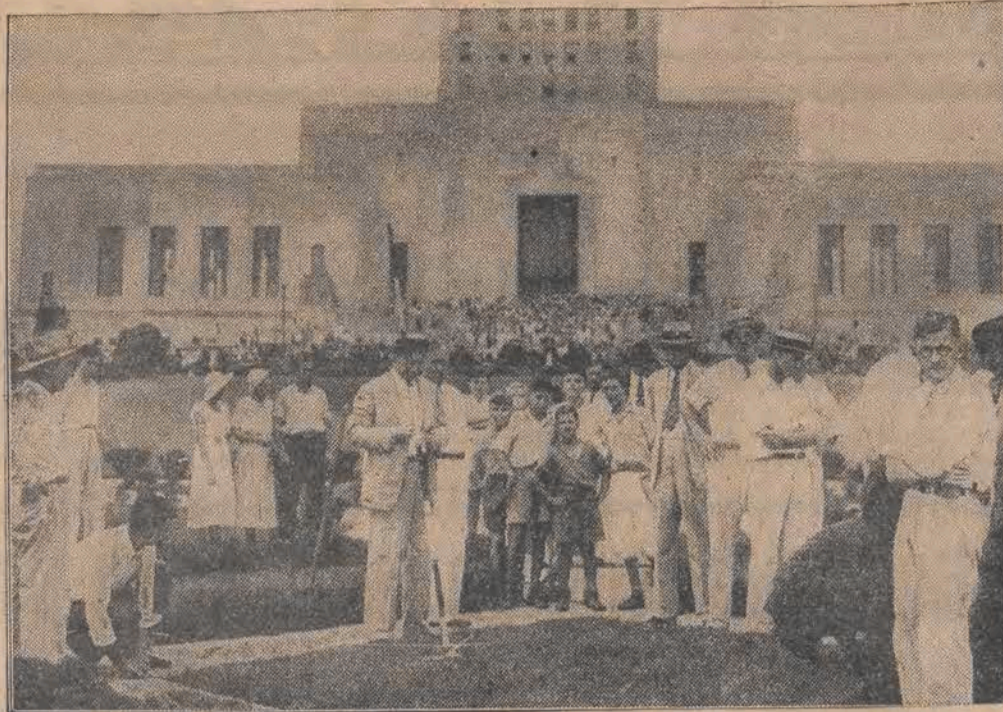
— Serwus, Kajtuś!.. Czy to prawda, żeś się zaręczył?

— Tak..

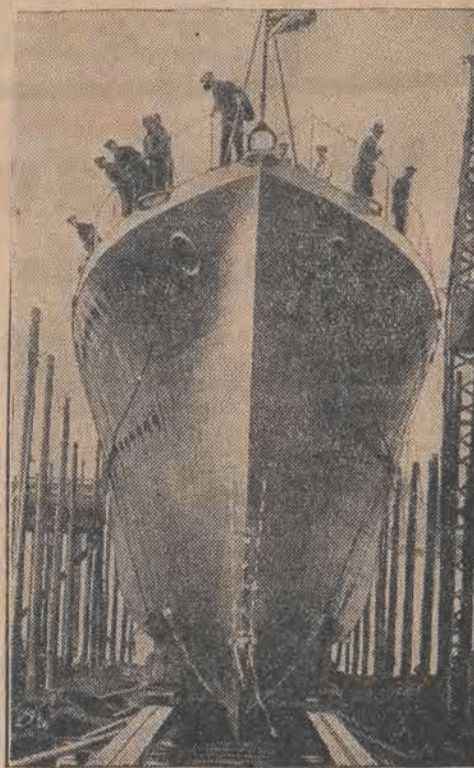
— Dlaczego?..

— Bo ją Kocham!

— No, wiesz!.. Też mi wymówka!..

Pogrzeb senatora Longa

Stan Luizjana w Ameryce postanowił wyprawić imponujący pogrzeb swemu „niekoronowanemu królowi“, zamordowanemu senatorowi Longowi. Na zdjęciu widzimy miejsce, na którym stanie wspaniałe mauzoleum.

Nowy torpedowiec angielski

W Woolthorn, w Anglii, spuszcza na morze nowy wielki torpedowiec wojenny „Grafton“.

Angielskie pułki jada do Egiptu

Anglia powiększyła swój garnizon w Egipcie. Na zdjęciu widzimy żołnierzy 7 pułku huzarów, żegnających się przed odjazdem ze swymi rodzinami.

Legion kobiety na Kubie

Na Kubie powstał legion kobiety, którego zadaniem jest ochrona kraju przed rewolucją. Na czele legionu stanęła żona pułkownika Batista, kubańskiego ministra wojny. Na zdjęciu widzimy płk. Batistę z żoną i członkiniami legionu.

Codzienna nowelka „Expressu“**Katastrofa**

Już przeszło dwie doby rozjuszone fale morskie ciskały okręt, jak łupinę orzecha.

Podczas gdy woda zalewała pokład, telefonista przesyłał na falach eteru rozpaczliwe S.O.S.

Gdy do późnego wieczoru nie widać było ratunku, kapitan wydał rozkaz opuszczenia okrętu.

— Kobiety i dzieci mają pierwszeństwo! — wołał dowódca załogi, wyciągając dla pewności pistolet, którego lufa połyskiwała złowrogo w świetle reflektorów.

Nie zdążono zapełnić jeszcze pierwszej łodzi ratunkowej, gdy okręt zaczął się przechylać na lewy bok. W tej samej chwili wzburzone fale otoczyły łódź, podniosły ją wysoko i cisnęły z ogromną siłą o ścianę okrętu.

Odfamki drzewa, krzyki, nawoływania o pomoc, bóki o miejsce — i po chwili wszystko ucichło...

Tylko resztki pogruchotanej łodzi świadczyły wymownie o tragicznej chwili. Z następnymi łodziami poszło lepiej. Wypląnęły na pełne morze, ale nie były w stanie uratować wszystkich pasażerów, ani całej załogi.

Na okręcie pozostali oficerowie, kilku palaczy, trzech marynarzy, telefonista i oczywiście kapitan.

Przechodząc nerwowym krokiem z wykrzywioną, szarą twarzą, po pokładzie okrętu, kapitan spostrzegł nagle ja-

kiegoś człowieka, przytulonego do masztu, patrzącego spokojnym wzrokiem na morze.

Był to prawdopodobnie jakiś pasażer.

— Dlaczego pan jest jeszcze tutaj? Czemu nie wlaź pan do jednej z łodzi ratunkowych?

— Nie chciałem — odparł spokojnie pasażer i lekki uśmiech zagrał na jego ustach.

— Za dziesięć minut utoniemy — wrzasnął kapitan, wpadając w wściekłość.

— Nie szkodzi — odparł pasażer.

— Pan jest ogromnie spokojny. Polecam panu sporządzenie testamentu. Sprawa jest beznadziejna, czy zdaje pan sobie z tego sprawę?

— Wiem o tem. Testament już prawie sporządziłem.

— Czy przynajmniej wziął pan ze sobą pas ratunkowy? — zapytał kapitan.

— Nie — odparł pasażer.

— Warjat... — szepnął kapitan i uśmiech się do swych ludzi.

— Dobry chłop — pomyślał pasażer.

— Szkoda, że moja obecność zmartwiła go.

Nowa fala wdarła się na pokład.

— Właściwie powinienem był mu powiedzieć, że jestem zadowolony z takiego rozwiązania sprawy. Mogłem mu opowiedzieć o Edycie... Zrozumiałby wtedy i przyznałby mi rację, uznając to wyj-

ście za najlepsze. Wprawdzie miałem zamiar rozpocząć w Ameryce nowe życie, ale przypuszczam, że takie rozwiązanie będzie lepsze.

W tej chwili okręt zaczął bujać, jak kołyska na biegunach.

— Ratawać się! — krzyknął kapitan.

Siedmiu ludzi usiłowało skoczyć jak najdalej od okrętu.

Pasażer wahał się, ale tylko przez jedną chwilę.

Zacisnął wargi i poszedł wślad za marynarzami.

Gdy znów wypłynął, wszystkie sprawy, które go tak interesowały, straciły nagle na wartości.

Leżał na lustrzanej fali wodnej i czuł, że go coś unosi.

Oprócz wody nic nie widział.

Jak długo tak płynął, nie pamiętał. Burza powoli cichła.

Pasażer czuł coraz większe zmęczenie.

Oczy jego nieprzytomnie błądziły po bezmiernych obszarach wodnych.

Nagle, gdy mięśnie odmówiły mu już posłuszeństwa, zauważył w odległości 15 metrów pływającą belkę, na której siedział człowiek.

Naprzężając mięśnie do ostatecznych granic dopłynął do belki.

Gdy dotarł do niej, poznał jej właściciela.

Był to chłopiec, mający najwyżej 15 lat, którego często widywał, bawiącego się na pokładzie.

Wystraszona twarz chłopca wykrzywiła się, gdy zobaczył pływającego.

— Nie, nie, ta belka dwóch nie uniesie! — krzyknął.

— Spróbujemy — szepnął pasażer. Chwycił się belki, która zaczęła tonąć.

— Ta belka dwóch nie uniesie — szepnął jeszcze raz błagalnym głosem chłopiec.

— Jestem zmęczony — odparł pasażer. — Jeśli dwóch nie uniesie, to w każdym razie jednego!

— Ale ja nie umiem pływać — szlochało dziecko.

Pasażer nic nie odrzekł.

Chwycił belkę i przyciągnął ją ku sobie.

Ciało chłopca zanurzyło się po pas w wodzie.

Pasażer zamknął oczy i poczuł coraz natarczywiej przyciągać do siebie drzewo. I nie otworzył oczu, dopóki nie poczuł, że belka stała się lżejsza i wypłynęła na powierzchnię wody.

Mięśnie jego rozprężyły się.

Świadomość, że uniknął niechybnej śmierci rozpromieniła jego twarz.

Nagle zauważył jasną główkę chłopca, która dawno powinna była już się znajdować na dnie morskim.

W tej chwili uprzytomnił sobie, że to on właśnie chciał umrzeć.

Jeszcze przed katastrofą był na to przygotowany.

— Cóż ja zrobiłem — jęknął głucho. Przez chwilę trwał w bezruchu, a później popłynął dalej.

— Teraz dopiero zrozumiałem, że nie warto umierać — pomyślał.